

Klaudia Socha

UNIwersytet Jagielloński w Krakowie

Jacek Idzi Przybylski jako edytor

Jacek Idzi Przybylski, uczony, dydaktyk, poeta i tłumacz, zasłużony obywatel Krakowa, profesor Akademii Krakowskiej oraz prefekt Biblioteki Jagiellońskiej doczekał się wzmianek w opracowaniach naukowych¹, notek w publikacjach o charakterze encyklopedycznym², a nawet artykułów omawiających jego działalność³. Jednak nawet pobieżny przegląd materiałów na temat tego krakowskiego uczonego ukazuje bardzo skrajne oceny jego twórczości. Zwykle pojawiają się głosy o niskim poziomie literackim Przybylskiego⁴ lub też może nieco na wyrost, pochwały sławią-

¹ M.in. S. Hammer, *Historia filologii klasycznej w Polsce*, Kraków 1948, s. 10-13 (PAU – *Historia Nauki Polskiej w Monografiach*, 26); W. Madyda, *Z dziejów filologii klasycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim*, [w:] *Wydział Filologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego – historia katedr*, red. W. Taszycki, A. Zaręba, Kraków, 1964, s. 42-44; J. Wikarjak, *Polskie przekłady Eneidy*, „*Symbolae Philologorum Posnaniensium*” 1977, 3, s. 91-173; K. Bednarska-Ruszałowa, *Od Homera do Jana Jakuba Rousseau. W kręgu lektur profesorów krakowskich okresu Oświecenia*, Kraków 1991, s. 53-75 i nast.; J. Snopek, *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*, Warszawa 1992.

² *Polski słownik biograficzny*, t. 29, Wrocław 1986, s. 98-102; *Wielka encyklopedia PWN*, t. 22, Warszawa 2004, s. 470; *Nowy Korbut*, t. 6, cz. 1, Warszawa 1970 [właśc. 1971], s. 94-101; D. Jędrzejczak, K. T. Witczak, *Jacek Idzi Przybylski (1756-1819)*, [w:] J. Starnawski (red.), *Słownik badaczy literatury polskiej*, t. 5, Łódź 2002, s. 237-240; *Internetowa encyklopedia powszechna PWN*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Przybylski-Jacek-Idzi;3963797.html> (dostęp: 21.05.2018).

³ Np. T. Lewaszkiewicz, *Leksyka Jacka Przybylskiego w Słowniku Lindego*, „*Studia Polonistyczne*” 1979, 7, s. 83-102; M. Gradowski, *Analiza bibliologiczna „Dysertacji o kunszcie pisania u starożytnych” Jacka Idziego Przybylskiego*, „*Fides. Biuletyn bibliotek kościelnych*” 2000, 1-2 (10/11), s. 61-72; R. Dąbrowski, *O biczu kręconym w Krakowie i Warszawie. Jacek Idzi Przybylski kontra Franciszek Ksawery Dmochowski*, „*Ruch Literacki*” 2002, 6, s. 671-684.

⁴ Trudno o tym jednoznacznie wnioskować, zważywszy, że na jego przekładach wychowały się liczne pokolenia studentów filologii klasycznej, a niektóre z nich są wznawiane jeszcze w XXI wieku, np. w opracowaniu Jacka Wójcickiego: *Jeorgiki Wirgilowskie do Mecenasu* (Kraków 2012), *Kandyd Wszędybylski Woltera* (Kraków-Warszawa 2006) lub *Homer i Kwint w Polsce: wypisy faksymilowe z prac Jacka Idziego Przybylskiego*, (Kraków 2001).

ce całokształt jego pracy⁵. Radykalność sądów widoczna jest np. w anonimowym wierszyku z jego epoki cytowanym przez Klemensa Bąkowskiego i Sylwestra Dzińskiego⁶, bardzo negatywnie oceniającym poziom tłumaczeń krakowskiego profesora⁷. Krytyka jego działalności była znacznie szersza, zarzucano mu dziwactwo, brak smaku i talentu. Jerzy Snopek⁸ słusznie doszukuje się źródeł takiej opinii w sporze z kręgiem zwolenników Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, który wszedł z Przybylskim w ostrą polemikę wywołaną *Zakusem nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej*⁹. Obrona poety, wyjaśniającego czytelnikom swoje motywacje, ukazującego źródła inspiracji, np. angielskie przekłady Homera, nie do końca była w stanie zmienić tę czarną legendę Przybylskiego pokutującą bardzo długo w niektórych opracowaniach¹⁰.

Prawda, jak to zwykle bywa, leży pośrodku. Bardzo ciekawa wydaje się ocena życia i twórczości profesora wyrażona w *Pochwale Jacka Idziego Przybylskiego* ogłoszonej przez Pawła Czajkowskiego 15 lutego 1821 roku na siedemnastym posiedzeniu Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego¹¹. Została ona później zawarta w 9 tomie „Rocznika” tegoż Towarzystwa, wydrukowanym w Drukarni Akademickiej w roku 1824 (Ryc.1). Tekst ten, choć ocenia bardzo życzliwie Przybylskiego jako człowieka¹², naukowca, nauczyciela i twórcę, nie jest typowym panegirycznym, podkreślającym cnoty zmarłego i dyskretnie pomijającym

⁵ Te pochlebne opinie (m.in. Kołłątaja, Sołtykowicza, Książnina, Zabłockiego, Oraczewskiego) pochodzące z korespondencji wspomina i cytuje J. Snopek, *op. cit.*, s. 134-136.

⁶ K. Bąkowski, *Dziennikarstwo krakowskie do roku 1848*, odb. z „Rocznika Krakowskiego” 1906, 8, s. 15; S. Dziński, *Czasopiśmiennictwo Rzeczypospolitej Krakowskiej (1815-1846)*, „Zeszyty Prasoznawcze” R. 55, 2012, 4 (212), s. 55.

⁷ „Wiesz dlaczego Jeremiasz płakał całe życie, Choć go nie zawsze ścigał wyrok Boży? Oto jak prorok, wiedział należycie, Że go Przybylski na polskie przełoży”, J. T. Pokrzywniak, „Cóż wiersz pomoże do praw układania”, czyli *po co nam poezja? Esej*, „Nauka” 2015, 1, s. 76.

⁸ J. Snopek, *op. cit.*, s. 96.

⁹ Antologię tekstów dotyczących tego sporu wydał Roman Dąbrowski, zob. *Bicz na akademików krakowskich. Antologia*, Kraków 2003, spór omówili też M. Chamaćówna, „*Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej*”, czyli *o pewnej polemice literacko-naukowej z końca XVIII w.*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1958, 6 (2), S. A, s. 103-133, oraz J. Snopek, *op. cit.*, s. 123-132.

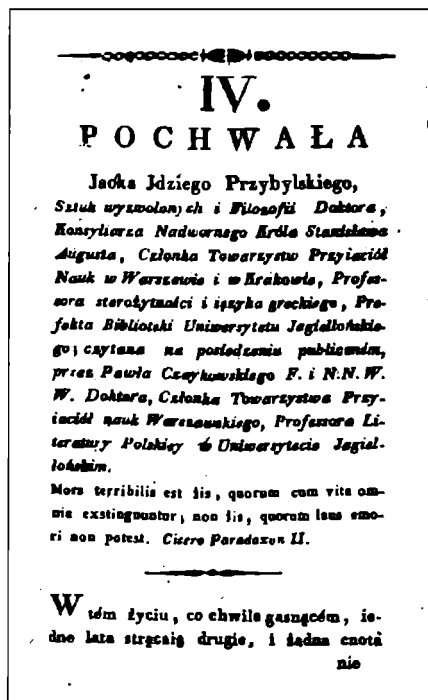
¹⁰ Pośpieszna odpowiedź w postaci dzieła pt. *Heautoumastix*, czyli *bicz na samego siebie*, wydanego w Krakowie w 1789 roku i uzupełnionego *Oświadczeniem moim przed Powszechnością Narodową* dała skutek odwrotny; przeciwnicy uznali, że wszystkie ich zarzuty znajdują potwierdzenie w tym nieudanym utworze, por. J. Snopek, *op. cit.*, s. 128-129.

¹¹ M. Mirek, *Księgozbiór prywatny Jacka Idziego Przybylskiego w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie*, Kraków 2010, s. 17.

¹² Wszystkie źródła podkreślają, że ogólna życzliwość Przybylskiego była wręcz przysłowiowa. Przyjaźnie odnosił się do wszystkich, nawet do ogólnie nieulubianych osób (np. Andrzeja

potknięcia. Przeciwnie, jego autor omówił dość rzetelnie pracę translatorską Przybylskiego, wskazując jej zasięg, brak wcześniejszych dokonań Polaków w tej materii oraz ogromną przydatność polskich tłumaczeń dzieł klasycznych. Nie twierdził, że są one pozbawione wad, gdyż tłumacz czasem zapamiętywał się w szczegółach, zaniedbywał staranniejszą redakcję językową, nadużywał neologizmów, spłaszczał głębię treści oraz siłę wyrazu oryginalnej poezji¹³. Te wszystkie zarzuty nie mogą jednak przysłonić wartości przekładów Przybylskiego oraz jego starań popularyzatorskich; jak podkreślał Czajkowski, przykładem bezinteresowności krakowskiego profesora było tłumaczenie i wydanie własnym kosztem dzieł wszystkich Homera.

Nie tylko te uwagi z epoki, ale również badania współczesne dowodzą, że ocena poziomu twórczości Przybylskiego staje się mniej istotna, jeśli weźmie się pod uwagę, iż dzięki jego staraniom Polacy, nie zawsze władający językami obcymi, mogli mieć dostęp do pereł literatury światowej. Jego przekłady pozwalały studentom zapoznawać się z tekstami, które stanowiły później podstawę ich humanistycznego wykształcenia. Gdyby spojrzeć na ten problem szerzej, można dostrzec, że Przybylski przez całe życie służył słowu: jako badacz, tłumacz i autor. Nazwać go można z całym przekonaniem człowiekiem książki: był bibliotekarzem, wnikliwym czytelnikiem, autorem i wydawcą. Zebrany przez lata księgozbiór, opatrzone licznymi notkami i glosami¹⁴, dowodzi, że czerpał wiedzę z dzieł innych autorów, aby później dzielić się nią jako nauczyciel i tłumacz. Poświadczono w jego pracach naukowych



Ryc. 1a. Paweł Czajkowski, *Pochwała Jacka Idziego Przybylskiego* wygłoszona 15 lutego 1821 r. na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego (a), wraz z listą publikacji Jacka Przybylskiego (b), druk w IX tomie Rocznika tegoż Towarzystwa, (Drukarnia Akademicka 1824)

Trzcíńskiego), nawet w wspomnianej polemice dotyczącej *Zakusu* podkreślał merytoryczne, a nie osobiste aspekty sporu.

¹³ *Pochwała Jacka Idziego Przybylskiego*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego” 1824, 9, s. 193-194.

¹⁴ Staranne opracowanie i spis bibliograficzny tego zasobu stało się podstawą pracy doktorskiej cytowanej już Mirosławy Mirek.

<p>202</p> <p style="text-align: center;">A.</p> <p style="text-align: center;">P I S M A</p> <p>Jacka Idziego Przybylskiego Bibliotekarza, Professora języka Greckiego i Starożytności w Akademii Krakowskiej, aż dotąd z druku wyszło.</p> <p style="text-align: center;">w Roku 1770.</p> <ol style="list-style-type: none"> 1. <i>Trzy Mowy o Odmianach w Naturze z Francuskiego X. Pargi in 8. w Krakowie, u Ignacego Gröbla.</i> 2. <i>Popis roczny Uczniów Klasy I. w Zbiorze Popisów Szkół Krakowskich drugiego roku po Reformie Nauk in 4. w Drukarni Szkoły Gł. Kr.</i> <p style="text-align: center;">w Roku 1780.</p> <ol style="list-style-type: none"> 3. <i>Popis roczny Uczniów Klasy II. w Zbiorze Popisów Szkół Krakowskich, trzeciego roku po Reformie Nauk in 4. tamże.</i> 4. <i>Tłumaczenia Wiadomości o 53. dzisiejszych Filozofach z Niemieckiego na ładanie Kriegera in 8. w Krakowie u Ignacego Gröbla.</i> <p style="text-align: center;">w Roku 1781.</p> <ol style="list-style-type: none"> 5. <i>Dobry Bramin: Powieść z Francuskiego in 8. w Lublinie.</i> 6. <i>Mądry Mamon: Powieść z Francuskiego in 8. tamże.</i> <p style="text-align: center;">7.</p>	<p style="text-align: right;">203</p> <ol style="list-style-type: none"> 7. <i>Mowa z okazji śmierci Imienin Króla Stanisława Augusta, przypisana Franciszkowi Ksienkowi Olizarowi Marszałkowi Trybunału Kr. in 4. tamże.</i> 8. <i>Popis Roczny Uczniów Klasy VII. z Prawa w Szkołach Lubelskich in 4. tamże.</i> <p style="text-align: center;">w Roku 1780.</p> <ol style="list-style-type: none"> 9. <i>Wiersz Łobozny na śmierć Jacka Ogrodzkiego in 8. w Warszawie u Piotra Dufoura.</i> <p style="text-align: center;">w Roku 1785.</p> <ol style="list-style-type: none"> 10. <i>Oda do Ojczyzny w Dniach Imienin Królewskich in 8. w Warszawie w Drukarni Nadwornej.</i> 11. <i>Mowa na setny Obchód Zwycięstwa Jana III. nad Turkami pod Wiedniem z wiadomościami historycznymi, Michałowi Xciu Poniatowskiemu Biskupowi Płockiemu przypisana in 8. tamże.</i> <p style="text-align: center;">w Roku 1784.</p> <ol style="list-style-type: none"> 12. <i>Listy Peruwianki z Francuskiego Szambelanowej Grafini in 8. w Warszawie u Piotra Dufoura.</i> <p style="text-align: center;">w Roku 1786.</p> <ol style="list-style-type: none"> 13. <i>Henryka Sandra Historya Naturalna Ekonomiczna z Niem. T. I. in 8. w Krak. u Ignacego Gröbla.</i> <p style="text-align: center;">w R.</p>
--	--

Ryc. 1b. Paweł Czajkowski, *Pochwała Jacka Idziego Przybylskiego...*

badania nad językiem wskazują, że w praktyce translatorskiej posiłkował się solidnymi podstawami teoretycznymi. Na końcu przywoływanego już wspomnienia w „Roczniku Towarzystwa Naukowego” dodano wykaz wszystkich jego prac wydanych drukiem (85 pozycji) z adnotacją, że wiele jeszcze pozostaje w rękopisach¹⁵. Dorobek to naprawdę imponujący, obejmujący teksty literackie (liczne ody okolicznościowe, panegiryki czy wierszowany głos w dyskusji naukowej *Heautoumastix*, czyli *bicz na samego siebie*, 1789), opracowania naukowe (*Dysertacja o kunszcie pisania u starożytnych*, 1788; *Wiek uczone starożytnych Greków i Rzymian*, 1789), podręczniki (*Ortografia języka greckiego*, 1791; *Początki języka greckiego dla użytku Polaków pierwszy raz wydane*, 1792), a nade wszystko przekłady. Warto jednak popatrzeć na działalność Przybylskiego także pod kątem jego służby książce. Był bowiem niestrudzonym propagatorem czytelnictwa, nie tylko jako bibliotekarz, choć w korespondencji można znaleźć liczne wzmianki o jego pomocy i udostępnianiu

¹⁵ Zamieszczono także odpis tekstu z nagrobka poety oraz bardzo interesującą listę słów wprowadzonych do języka polskiego przez Przybylskiego.

ksiąg z biblioteki uniwersyteckiej¹⁶. Ale Przybylski był także edytorem i to w bardzo różnych znaczeniach tego słowa: redaktorem naukowym, nakładcą, a nawet projektantem.

Oczywiście najprościej znaleźć wzmianki o Przybylskim jako nakładcy, gdyż informacje o tym umieszczano niekiedy na kartach tytułowych. To ważna informacja wskazująca także źródło finansowania edycji. W końcu XVIII i początku XIX wieku koszt wydania publikacji obejmował przede wszystkim sam druk, czyli nie tylko materiały (papier, farba), pracę zecera i presera, ale również przelewanie i kupowanie nowych czcionek, naprawę i konserwację maszyn, zakup świec i drewna, utrzymanie warsztatu itp. Druk publikacji stanowił dla drukarza pewne ryzyko finansowe, powodował zamrożenie sporej sumy, nie gwarantował jednak szybkiego zbytu, a co za tym idzie zwrotu poniesionego nakładu. Książki drukarz często sprzedawał sam w siedzibie firmy, ale zwykle rozprowadzał je także wśród księgarzy w całym kraju. Inwestował w druki reklamowe oraz ogłoszenia w prasie, co także pochłaniało pewne kwoty. Dlatego dobór repertuaru wydawniczego był sprawą bardzo złożoną, a decyzja o wydaniu dzieła ambitnego, ale mało popularnego, a więc rokującego słabą sprzedaż mogła się stać dla drukarni zagrożeniem jej płynności finansowej. Stąd liczne sposoby omijania tego ryzyka. Jednym z nich było ogłoszenie prenumeraty lub subskrypcji na publikację, której dystrybucja mogła sprawić problemy. Przybylski wraz z drukarzami – Ignacym Greblem i Janem Majem – również sięgał po ten sposób.

Stało się tak w przypadku nowego czasopisma o profilu popularnonaukowym pt. „Zbiór Tygodniowy Wiadomości Uczonych”¹⁷ wprowadzonego na rynek wydawniczy w roku 1784. Redaktorem tego pisma został Przybylski i żeby praca nad tytułem stała się w ogóle możliwa, ogłosił na nie prenumeratę. Nie była to pierwsza tego typu inicjatywa w Krakowie. Wcześniej ukazywały się efemerycznie publikacje o podobnym profilu, jednak dopiero to czasopismo, przez zaangażowanie także rzeszy czytelników, którzy mieli czynnie włączyć się w proces jego wydania, miało się stać organem, który będzie dostarczał rzetelnej i sprawdzonej informacji o charakterze naukowym. Niestety inicjatywa nie odniosła zamierzonego sukcesu, gdyż pojawiły się problemy związane z konkurencją¹⁸. Wydawca „Gazety Warszawskiej”

¹⁶ Snopek wspomina o udostępnianiu rzadkich dzieł Andrzejowi Trzczańskiemu, Franciszkowi Szopowiczowi, Marcinowi Fijałkowskiemu, Stanisławowi Wodzickiemu, Tymoteuszowi Kownackiemu, Józefowi Sołtykowiczowi itd., J. Snopek, *op. cit.*, s. 152, por. też. K. Bednarska-Ruszałowa, *Kultura czytelnicza profesorów krakowskiej Szkoły Głównej Koronnej*, „Ze Skarbca Kultury” 1984, 40, s. 59-116.

¹⁷ S. Dziki, *op. cit.*, s. 54; K. Opałek, *Myśl oświecenia w Krakowie*, Kraków 1855, s. 184-185; D. Hombek, *Prasa i czasopisma polskie XVIII wieku w perspektywie bibliologicznej*, Kraków 2001, s. 259-264; K. Socha, *Prenumeratorzy „Zbioru Powszechnego Wiadomości Uczonych” (1784-1785)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2002, 5/2 (10), s. 45-64.

¹⁸ Dokładnie spór z Łuskiną został opisany przez Józefa Szczepańca i Danutę Hombek, którzy przedrukowali w swoich tekstach również wszystkie zachowane materiały dotyczące tej sprawy,

Stefan Łuski, powołując się na przywilej królewski gwarantujący wyłączność publikowania „nowin”, czyli informacji aktualnych, zakwestionował prawo Grebla do wydawania pisma, w którym pojawiać się miały informacje z kraju i świata. Nie pomagały żadne tłumaczenia, Grebel musiał bardzo znacznie zmienić koncepcję zbioru, co odbiło się nie tylko na drukowanych treściach, ale również na projekcie graficznym, gdyż musiał usunąć z pierwszej karty specjalnie do tego tytułu wykonaną winietkę z konnym gońcem dmącym w trąbkę (jako że był to tradycyjny znak zakazanych „nowin”). Przybylski pełnił rolę redaktora tego czasopisma i starał się, mimo swoistej cenzury, dobierać teksty tak, żeby zaspokoić oczekiwania czytelników. Podejmował tematy z bardzo szerokiego zakresu: nauk przyrodniczych (astronomia, geografia, zoologia, mineralogia, chemia), numizmatyki, administracji państwowej, statystyki, historii politycznej i społeczno-gospodarczej, obyczajowości, pedagogiki, genealogii, polityki oraz literatury. Mimo jego starań pismo nie przetrwało zbyt długo, a jego zamknięcie można wiązać z wyjazdem służbowym Przybylskiego za granicę w roku 1785. Oczywiście nie była to jedyna przyczyna: badacze uznają, że wysoki naukowy poziom nie znalazł wystarczającej pożywki na prowincji¹⁹. To chyba jednak zbyt krzywdzące twierdzenie: o poziomie umysłowym prenumeratorów pisma świadczy przede wszystkim ich zainteresowanie takim tytułem. Warto też zauważyć bogatą ofertę drukarni krakowskich, zawierającą liczne dzieła naukowe i literaturę piękną²⁰ oraz wysoki poziom merytoryczny tak popularnych druków jak kalendarze.

Nieprzypadkowo prenumerata stawała się częstym sposobem finansowania druku publikacji periodycznych. Drukarz chciał mieć pewność, że kolejny numer zyska nabywców. Podobnie rzecz się miała z dziełami wielotomowymi. Przybylski wraz z Greblem wydali w latach 1786-1787 czterotomowy przekład dzieła naukowego pióra profesora historii naturalnej w Gimnazjum w Karlsruhe, członka licznych towarzystw naukowych Heinricha Sandera pod tytułem *Historia naturalna, ekonomiczna, rolnicza*. Ryzyko było spore, tomy liczyły sobie ponad dwieście stron, co stanowiło poważne obciążenie finansowe. Ogłoszenie subskrypcji nie tylko pozwalało mieć nadzieję na zbyt, ale dawało także kapitał na rozpoczęcie druku. W tej publikacji, podobnie zresztą jak i w poprzedniej²¹, również widać ślady działalności marketingowej Grebla: na końcu tomu czwartego znajduje się spis prenumeratorów.

zob. J. Szczepaniec, *Monopol prasowy Stefana Łuskiego w Koronie w latach 1773–1793*, „Ze Skarbcza Kultury” 1961, 13, s. 5-99 (teksty: Aneks, s. 27); D. Hombek, *op. cit.*, s. 262.

¹⁹ K. Opałek, *op. cit.*; J. Pachonński, *Drukarze, księgarze i bibliofile krakowscy 1750-1815*, Kraków 1962, s. 54.

²⁰ Szczególnie wartościowe naukowo tytuły ukazywały się w drukarni akademickiej, a literatura piękna u Grebla, a później również w drukarni Maja.

²¹ Spisy prenumeratorów „Zbioru Powszechnego Wiadomości Uczonych” drukowane w tej publikacji zachowały się tylko w nielicznych egzemplarzach, np. w Bibliotece Ossolineum (sygn.

rów, będący chwytem reklamowym: wydrukowanie nazwiska subskrybenta wśród innych, często bardzo wybitnych obywateli, było nobilitujące i mogło zachęcać do podpisania prenumeraty. Zamieszczono tam także katalog wydawniczy drukarni pozwalający czytelnikowi zapoznać się z repertuarem tego drukarza i aktualnymi cenami poszczególnych książek.

Innym przykładem sfinansowania wydania publikacji za pomocą przedpłat było ogłoszenie przez Przybylskiego prenumeraty na tłumaczenie polskie *Orlanda szalonego* Ludovica Ariosta wydane w roku 1799. Historia edycji tego tekstu jest bardzo ciekawa: rękopis z tekstem utworu został odnaleziony w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej i staraniem Tadeusza Czackiego i Jacka Przybylskiego został wydrukowany w oficynie Jana Maja. Świadczy o tym korespondencja między obydwoima uczonymi mężami przechowywana w Bibliotece Jagiellońskiej²² oraz przedmowa *Do czytelnika*, gdzie wyrażono również bardzo ciekawe podejście do tekstów z dawniejszych epok. Autor tego wstępu, być może Przybylski, pisze, że tekst został przedrukowany bez żadnych korekt, z zachowaniem oryginalnych szesnastowiecznych słów i wyrażeń, dla utrzymania kolorytu dawnego języka. Wyjaśnia też, że piętnaście książek znalezionych w rękopisie było zapisanych własną ręką Piotra Kochanowskiego, natomiast pozostałe przepisał z raptularza jakiś jego anonimowy znajomy, co jednak nie podważa bynajmniej ich autorstwa. Poświadczający ten autentyzm dowód w postaci zapisanego na końcu manuskryptu świadectwa miał się znaleźć w tomie 2, lecz badane egzemplarze nie potwierdzają realizacji tej obietnicy²³. Jak wspomniano, na dzieło to ogłoszono subskrypcję, a na początku tomu 1 wydrukowano listę prenumeratorów zawierającą 148 nazwisk i nazw instytucji.

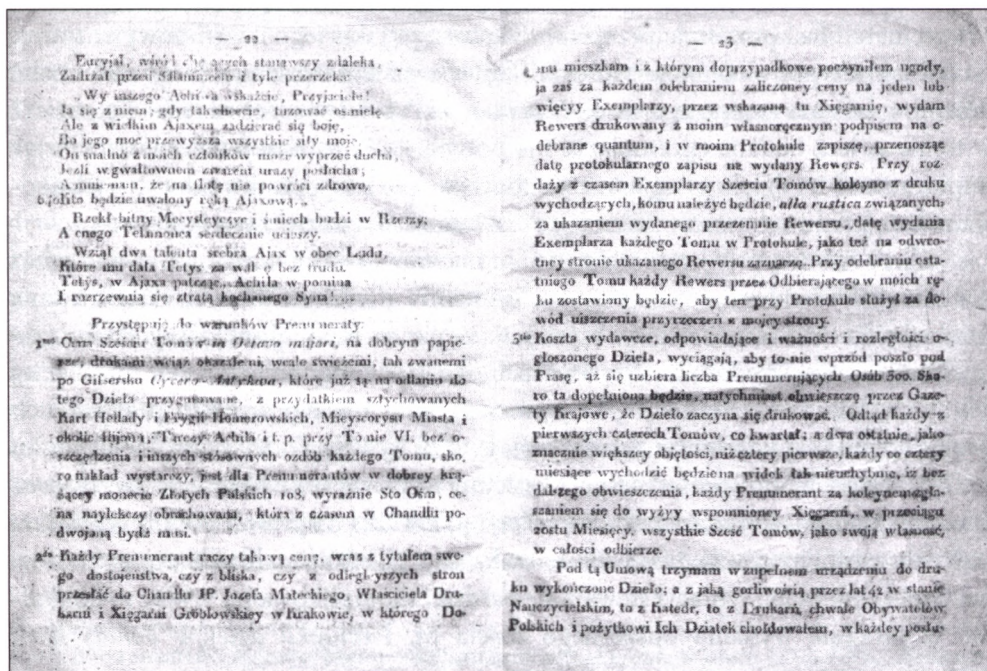
Jednak subskrypcja i prenumerata, choć coraz częściej wykorzystywane przez drukarzy jako źródło finansowania, nie stanowiły głównego sposobu pozyskiwania funduszy na druk wartościowych pozycji. Drukarni, niedysponujący gotówką, zamrożoną w niesprzedanych książkach, nie zawsze mógł wyłożyć całą niezbędną kwotę na zakup materiałów i płace pracowników, dlatego w wielu przypadkach druk odbywał się kosztem autora-wydawcy. Tak bywało nader często w wypadku Przybylskiego. Choć jako profesor Akademii wydawał on niektóre ze swych prac oraz przekładów w drukarni akademickiej, a wówczas najprawdopodobniej koszta (lub ich część) ponosiła uczelnia, jednak, gdy chodziło o drukarnię prywatną, np. Grebla lub Maja, sytuacja stawała się bardziej skomplikowana. Widać to dokładnie w procesie wydania obszernego dzieła pt. *Pamiętka dziejów bohatyryskich*

Ossol Cz-4-II). Egzemplarz Biblioteki Jagiellońskiej (sygn. 222574 III Rara nr 263) jest w tym miejscu uszkodzony (zostały cztery nazwiska).

²² Biblioteka Jagiellońska, rkps. 148, cyt. przez J. Snopka, *op. cit.*, s. 151.

²³ Egz. Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie, sygn. Str. 1083 oraz egz. Biblioteki Ossolińskich sygn. XVIII-7797_2.

z wieku Graysko-Troskiego w *śpiewach Homera i Kwinta Kalabra* (1814–1816), które w większości zostało opublikowane w drukarni uniwersyteckiej, ale dwa tomy ukazały się z adresem wydawniczym „w drukarni Greblowskiej” oraz z adnotacją „Na-kładem przełożyciela-wydawcy”. Niezależnie od tego po dedykacji również zamieszczono listę 24 nazwisk poprzedzoną tytułem: „Poczet obywatelów i obywaterek na wydanie niniejszego dzieła najdawni zapisanych”, a więc również partycypujących w kosztach wydania, które były niebagatelne, jeśli wziąć pod uwagę objętość dzieła. Zachował się prospekt wydawniczy²⁴ zapowiadający ukazanie się tej publikacji oraz podający warunki subskrypcji (Ryc. 2). W tym liczącym 24 strony druku zapowiadano, że najnowszy przekład jest już nie tylko gotowy, ale również przepisany na czysto przez przyjaciela tłumacza, Grzegorza Gabriela Rykaczewskiego, co gwarantuje szybki i bezbłędny proces składu planowanej publikacji. Później następował wykaz zawartości wszystkich tomów zgodnie z liczbą wierszy i objaśnień. Zapowiadano także, iż na początku każdego tomu będzie drukowana lista prenumeratorów²⁵. Później następował tekst reklamowy pióra Przybylskiego. Mówił o zmianach politycznych, które zaszły w kraju, gdy „po okrutnych gwałtach Marsa



Ryc. 2. Druk reklamowy: Za pozwoleniem zwierzchności. Prospekt i prenumerata na dzieło pt. *Pamiętka dziejów bohatyrskich...*, warunki prenumeraty

²⁴ Druk: „Za pozwoleniem zwierzchności Prospekt i prenumerata na dzieło pt. *Pamiętka dziejów bohatyrskich...*”, egz. Biblioteki Narodowej, sygn. 2.033.309.

²⁵ Z jakiegoś powodu ukazała się tylko w tomie 1. Być może więcej chętnych się nie zgłosiło.

znów nastaje łagodne panowanie Minerwy”. Czas ten sprzyja pracy literackiej, a przekład najśłynniejszego poety starożytności stanowi najnowszy jego owoc, proponowany współczesnym i ich potomkom. Prócz wysokiej oceny tego wybitnego utworu, potwierdzanej przez autorytety, tłumacz podał zestawienie dotychczasowych przekładów *Iliady* Homera w Polsce (Jan Kochanowski, Ignacy Nagurczewski, Józef Epifani Minasowicz, Franciszek Ksawery Dmochowski i on sam). Podkreślał też, że *Odyseja* dotąd nigdy nie była tłumaczona na polski, a uzupełnienia Kwinta (czyli Kwintusa ze Smyrny) prawie w ogóle nie są w Polsce znane. Istotnym argumentem przemawiającym za dobrą jakością przekładu stało się doświadczenie translatorskie, co zostało udokumentowane listą nazwisk autorów, których poeta oddał w polskie ręce, i fakt, że praca nad Homerem trwała 24 lata. W kolejnym fragmencie w kunsztowny sposób autor nawiązuje do osoby cara Aleksandra I, ukazując go w porównaniu ze słynnymi władcami starożytności: Aleksandrem Macedońskim i Dariuszem, królem perskim, i podkreślając zasługi dla Polski „mdlejącej od śmiertelnych sztychów”. Warto zwrócić uwagę na datę wydania tej publikacji: był to czas, gdy Polacy upatrywali w polityce Rosji nadziei na lepszą przyszłość, co okazało się niestety mrzonką. Nadzieja ta związana z carem widoczna jest także w dedykacji i wierszach panegirycznych zamieszczonych w 1 i 3 tomie *Pamiętki*²⁶. W prospekcie prócz zwyczajowych zapewnień o niedoskonałości przekładu znaleźć jednak można bardzo konkretne informacje o warsztacie translatorskim Przybylskiego, który przyznaje, że prócz tekstu oryginalnego przestudiował także trzy współczesne tłumaczenia zagraniczne. Jego uwagi dotyczące sposobu podejścia tłumaczy wskazują na głębszą refleksję i ogromne doświadczenie w tej mierze. Nie jest to zresztą jedyny tekst, w którym poeta wchodzi w polemikę dotyczącą teorii przekładu: warto wspomnieć o uwagach obecnych w przywoływanym już utworze *Heautoumastix*, sporym fragmencie rozważań na ten temat w przedmowie do *Eneidy*²⁷ (do którego zresztą nawiązuje również w tym tekście, potwierdzając w pełni zawarte tam sądy) oraz w *Liście do redaktora Pamiętnika Warszawskiego o nowem przełożeniu na polskie poetyki Horacego*. Tak śmiało wypowiadanie swoich poglądów nie może dziwić wobec ogromnego dorobku translatorskiego krakowskiego profesora. Uznał on, że większość współczesnych tłumaczeń obcych nie satysfakcjonuje jego smaku i nie oddaje znaczenia oryginału (choć są i takie, które niewiele odbiegają od ideału), dlatego zdecydował się skupić wyłącznie na oryginalnym tekście greckim. W swoich rozważaniach nie używa oczywiście Przybylski określenia „przekład kongenialny”²⁸,

²⁶ K. Socha, *Typografia publikacji pochodzących z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego 1674-1819*, Kraków 2016, s. 227-228.

²⁷ Wydana nakładem Józefa Mateckiego właściciela księgarni i drukarni Greblowskiej.

²⁸ Snopek widzi takie podejście także w apostrofie do Homera otwierającej *Pamiętki dziejów bohatyryskich*, zob. J. Snopek, *op. cit.*, s. 215.

lecz wyraźnie dąży do takiego ujęcia tematu, wskazując, że skupianie się tylko na odtworzeniu rytmu wiersza z pominięciem niektórych treści oryginału nie wyczerpuje jego bogactwa i piękna. Zauważa też, że zawsze znajdują się krytycy, którzy nie docenią pracy tłumacza, co nie oznacza jednak, iż krytyka jest zła, lecz aby dobrze spełniała swą rolę, musi być rzetelna i merytoryczna. W przeciwnym razie, zwłaszcza wobec anonimowych ataków, pisarz powinien zachować obojętność, są one bowiem pozbawione realnych podstaw. Jedynym sądem, jakiemu tłumacz winien się poddać, jest sąd potomnych, którzy bez dodatkowych emocji, często poruszających współczesnych, są w stanie obiektywnie ocenić poziom przekładu. Ta postawa powracała wielokrotnie także w krótkich wierszowanych utworach Przybylskiego obecnych w ramie wydawniczej *Pamiętki*. Dalsza część prospektu zawiera niewielkie fragmenty zapowiadanych utworów²⁹, co pisarz dowcipnie porównuje do pokazywania klientowi sztuki materiału nie tylko na skraju beli, ale również w środku. Ostatnia część prospektu omawia warunki prenumeraty. Cena była niebagatelna: 108 złotych polskich, ale obejmowała sześć tomów „in octavo maiori, na dobrym papierze, drukami [czcionkami – K.S.] wciąż okazałymi, wcale świeżymi, tak zwanymi po gisersku *Cycero antykwa*, które już są na odlaniu do tego dzieła przygotowane”. W cenie wydania były także sztychy zdobiące i ilustrujące książkę. Prenumeratorzy, którzy wpłacili pieniądze, otrzymywali rewers zwrotny, który uprawniał do odbioru egzemplarzy kolejnych tomów „*alla rustica* związanych”, czyli najprawdopodobniej w prowizorycznej oprawie z grubego papieru, zwykle niebieskawego lub zielonkawego koloru. Bogatszy nabywca najczęściej oddawał potem książkę do introligatora, lecz zachowały się jeszcze takie oryginalne okładki, np. w egzemplarzu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego³⁰. Rewers, uzupełniany na bieżąco, po wydaniu ostatniego tomu pozostawał u wydawcy jako dowód sprzedaży. Niezwykle ciekawy jest punkt 3 warunków subskrypcji, podający liczbę prenumeratorów, która pozwoli rozpocząć druk. Była to zapewne rozsądna granica zysku drukarza i wynosiła aż 300 osób! Jak wspomniano, na liście 1 tomu znalazło się 148 nazwisk, co stanowi zaledwie połowę. Być może chętnych było więcej, lecz zrezygnowano z drukowania ich nazwisk w dalszych tomach, ale najprawdopodobniej było tak, jak w przypadku wielu innych subskrypcji, kiedy również zainteresowanie czytelników nie było wystarczające, a mimo to drukarz decydował się na podjęcie ryzyka finansowego. Analiza ogłoszeń prasowych i prospektów wskazuje, że była to praktyka

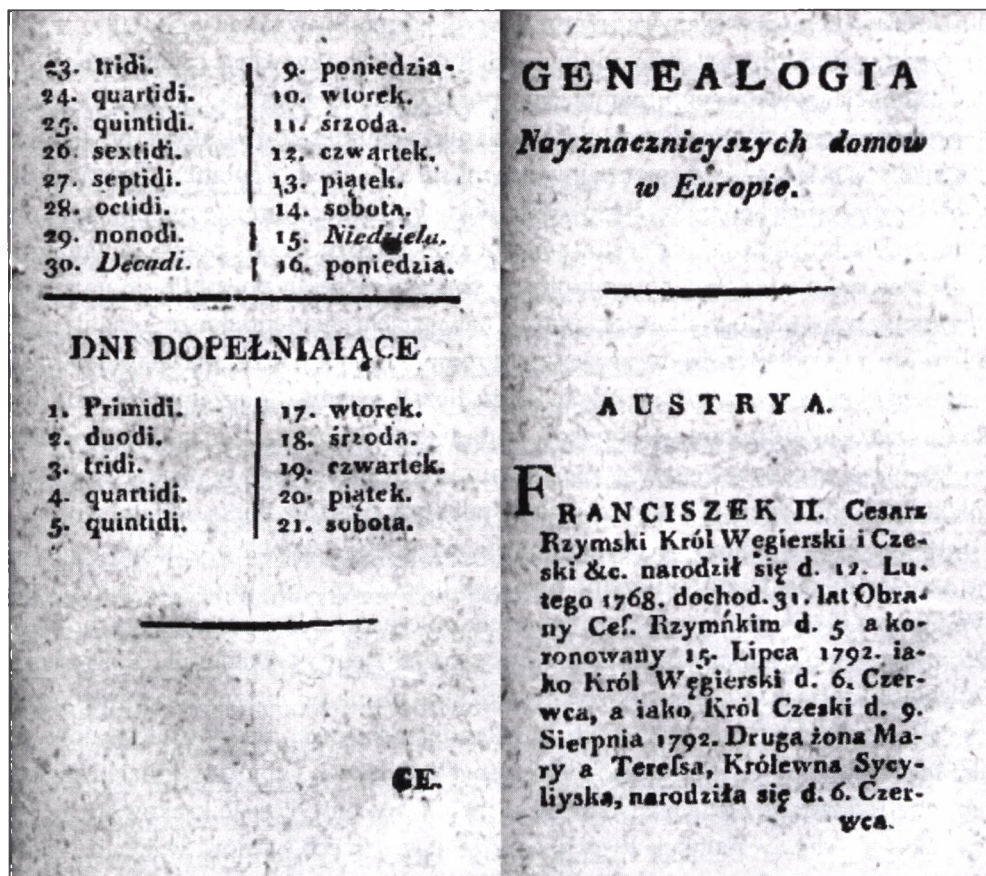
²⁹ Podobną strategię prezentującą gotowe dzieło zastosował w *Liście do redaktora Pamiętnika Warszawskiego o nowem przełożeniu na polskie poetyki Horacego*, będącym streszczeniem głównych tez dzieła przetykanego fragmentami tłumaczenia.

³⁰ Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 5.9.5.42. Zapis proveniencyjny na kartach tytułowych 6 i 7 tomu wskazuje, że książka należała do Biblioteki Towarzystwa Królewskiego i Warszawskiego Przyjaciół Nauk i była darem „kol. Jacka Przybylskiego” ofiarowanym w 1818 roku.

dość częsta, co może wskazywać na większą rolę drukarzy w krzewieniu kultury, niż się zwykło zakładać, oraz dużą odpowiedzialność drukarzy wobec czytelników. Wiadać to chociażby we wspomnianym już sporze Grebla z Łuskiną, kiedy krakowski drukarz tłumaczy, że nie chce zawieść zaufania prenumeratorów, którzy powierzyli mu swoje pieniądze. Autorytet firmy opierał się właśnie na zaufaniu, dlatego drukarz decydował się na realizację projektu wydawniczego, mimo że nie pozyskał od potencjalnych nabywców całej sumy niezbędnej do rozpoczęcia pracy. To zaufanie społeczne buduje też Przybylski, który na końcu prospektu powołuje się na swoje doświadczenie, nieposzlakowaną opinię nauczyciela akademickiego pracującego nieprzerwanie od 42 lat i zaręcza, że sam dopilnuje, by *Pamiętka* ukazała się na czas i w jak najdoskonalszej postaci. Jak świadczą liczne zachowane egzemplarze, zarówno tłumacz, jak i drukarz nie zawiedli zaufania publicznego, choć zmienne adresy wydawnicze wskazują, że gdyby nie znajomości Przybylskiego w drukarni akademickiej pewnie edycja ta nie przebiegłaby tak błyskawicznie i bezproblemowo.

Warto jeszcze wspomnieć, że w końcu wieku XVIII Przybylski, działając zapewne z ramienia macierzystej uczelni, wydawał kalendarze. Był to bardzo popularny typ piśmiennictwa sięgający swymi korzeniami czasów dużo wcześniejszych i bardzo negatywnie oceniany przez pisarzy oświecenia, jednak Akademia, a zwłaszcza Przybylski, tłumacz dzieł naukowych i redaktor pisma popularnonaukowego, dokładali wszelkich starań, by zawarte w kalendarzach treści nie były zwyczajowym almanachem, mówiącym o dniach korzystnych dla siewu i zbioru i podającym bałamutne informacje służące wyłącznie rozrywce. W tym okresie krakowski literat był zaangażowany w redakcję dwóch, a może nawet trzech tytułów: w latach 1795–1800 *Kalendarza Krakowskiego na rok... dla użytku mieszkańców galicyjskich* i *Kalendarza Krakowskiego Kościelnego i Gospodarskiego* (Akademia Krakowska) oraz w latach 1793–1803 wydawanego przez Maja *Kalendarzyka kieszonkowego* (Ryc. 3)³¹. Nawet pobieżne przeglądnięcie tych wydawnictw wskazuje, że zawarte w nich treści miały służyć czytelnikom i rozwijać ich wiedzę. Poza częścią kalendarzową, podającą dane dotyczące dni tygodnia, pór roku, kwadr i przewidywanych zaćmień księżyca oraz tabele wschodów, zachodów słońca i innych informacji astronomicznych zamieszczano także artykuły popularnonaukowe: historyczne, geograficzne, medyczne, rolnicze, a także różne ciekawostki czy fragmenty utworów literackich, np. powieści. Kalendarz był też dobrym miejscem do podawania informacji administracyjnych i reklamowych, służąc niejako za bardzo rzadko wychodzący druk periodyczny. Dużo miejsca zajmowało dość oczywiste dla tego typu publikacji zagadnienie pomiaru czasu, różnych typów kalendarzy oraz problemów z przeliczaniem dat występujących w różnych kulturach. Podawano także spisy świąt chrześci-

³¹ J. Buła, *Katalogi kalendarzy polskich od XVI do XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Czartoryskich*, Kraków 1994, s. 33-34, 115.



Ryc. 3. Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1799 (Jan Maj), rozkładówka

jańskich i genealogię rodów panujących. Istotną częścią kalendarzy stawały się także informacje praktyczne, np. dotyczące meteorologii. Kalendarze Maja, niewielkie książeczki nieróżniące się na pozór zbyt od innych wydań kieszonkowych, mają jednak zupełnie inny poziom: zawierają, poza kalendarzem, także wykaz dni w języku francuskim oraz rzetelne informacje dotyczące genealogii wszystkich rodów panujących w krajach europejskich, tabele statystyczne podające szacunkowo liczbę ludzi zamieszkujących wszystkie kontynenty, liczebność armii czy dochody poszczególnych krajów. Dla celów edukacyjnych i rozrywkowych zamieszczano także ciekawostki i anegdoty biograficzne, często sięgając do życiorysów słynnych postaci z czasów starożytnych lub królów Polski (kalendarz na rok 1798) i innych słynnych Polaków (rok 1802). Ta ostatnia, bardzo obszerna część nosi wyraźnie znamię rozległej wiedzy Przybylskiego. Podawanie informacji biograficznych kontynuowano w kolejnych latach, prezentując także osoby żyjące współcześnie, zajmujące wysokie stanowiska w różnych państwach, znane zapewne czytelnikom choćby ze słyszenia. Dołączono także cykl artykułów omawiających geografię starożytnej Grecji i kra-

jów ościennych, co znów bardzo wyraźnie wskazuje na wkład Przybylskiego. To nie jedyny przykład artykułów o tematyce geograficznej: bardziej współczesny był zawarty w kalendarzu z roku 1803 opis Londynu. O niezwykle wysokim poziomie tego wydawnictwa świadczą artykuły popularyzujące prądy filozoficzne, np. poglądy Immanuela Kanta wraz z fragmentami jego dzieł. W publikacji tej nie brak było także informacji praktycznych, np. opisu sposobu pracy poczty, kosztu wynajmu koni pocztowych w różnych krajach, przelicznika walut (z przydatną specyfikacją monet) czy tabeli pomagających szybko obliczać sumy pieniędzy w odpowiednich monetach. Warto to wydawnictwo porównać z kalendarzykiem kieszonkowym na rok 1800 wydanym w Warszawie nakładem J. L. Kocha zawierającym prócz części kalendarzowej także dość naiwne opowiadki moralne (np. o fałszywie oskarżonej o złodziejstwo cnotliwej służącej, która przeżyła karę śmierci) oraz serię zagadek, mogących służyć rozrywce w czasie spotkań towarzyskich. W tym kontekście pejoratywne określenia kalendarza jako synonimu ciemnoty i zacofania są na pewno bardziej na miejscu niż w przypadku przywołanych kalendarzy krakowskich.

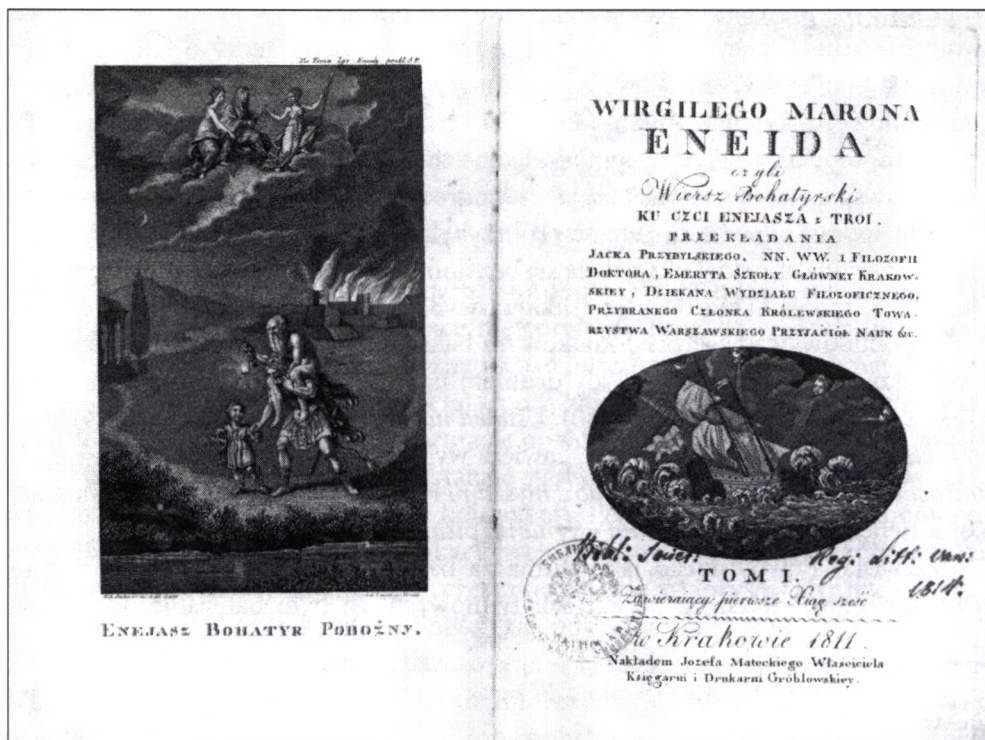
Przybylski jednak nie zadowalał się rolą pisarza-tłumacza-nakładcy, lecz świadomie i bardzo czynnie podejmował pracę jako redaktor swoich publikacji. Miało to oczywiście różne wymiary, w zależności od typu publikacji. Każdy autor, a do tej grupy zaliczyć należy także tłumaczy, ma ogromny wpływ na kształt edytorski swojego tekstu. Przybylski był niezwykle konsekwentnym redaktorem, co widać zwłaszcza w przekładach. Większość tłumaczonych przez niego utworów ma złożoną budowę, dzieli się na pieśni lub części. Ich układ nie zależał od tłumacza, lecz od autora, więc nie miał on w tym względzie zbyt wiele do powiedzenia, mógł jednak wpływać na ramę wydawniczą i teksty odredakcyjne pojawiające się w utworze. Całkiem spora grupa edycji tłumaczeń Przybylskiego, zwłaszcza tych z początków jego pracy translatorskiej ukazywała się bez dodatkowych tekstów odredakcyjnych. Oczywiście mogła to być decyzja drukarza-wydawcy, który chciał ograniczyć koszty i nie obudowywać książki dodatkowym balastem, nieinteresującym większości czytelników. W taki sposób wyszły drukiem np. teksty Woltera: *Kandyd Wszędybski, czyli Najlepszość* (Lipsk 1780), *Ustawa natury. Wiersz do Fryderyka Wielkiego króla pruskiego* (Kraków³² 1795, zawiera wyłącznie wstęp autora), dwujęzyczna *Batrachomyomachia czyli Bitwa żab z myszami* Homera (Drukarnia Szkoły Głównej Koronnej³³ 1789) czy *Wiersze na wygnaniu pisane* Owidiusza (Maj 1802).

Nazwisko Przybylskiego jako tłumacza bardzo często pojawia się w ramie wydawniczej, zwłaszcza na kartach tytułowych, co było naturalne od czasów

³² Na karcie tytułowej widnieje adres: „W Ferney 1795”, lecz przypuszcza się, że wydawcą był Jan Maj.

³³ Czyli drukarnia krakowskiego uniwersytetu. Ze względu na specyfikę współpracy Przybylskiego z drukarniami w większości adresów bibliograficznych pojawi się nazwisko drukarza, a nie miejsce wydania.

jej pełnego ukształtowania się w wieku XVII. Niekiedy, zgodnie ze starszą, jeszcze staropolską tradycją, do nazwiska dodane są informacje o pełnionych funkcjach, np. w *Batrachomyomachii* Homera na karcie tytułowej widnieje: „wierszem ojczystym wyłożona przez Jacka Przybylskiego bibliotekarza i starożytności profesora”. Z czasem podawano także inne informacje, tak że w *Pamiętce dziejów bohatyryskich* opis ten przybrał iście barokowy kształt, określając go jako „nauc wyzwołonych i filozofii doktora, byłego konsyliarza nadwornego przy s.p. królu Stanisławie Auguście, wysłużonego bibliotekarza i profesora starożytności tudzież greckiej literatury w Szkole Głównej>. Krak<owskiej>., członka Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego”. We wcześniejszej o trzy lata *Eneidzie* podkreślono jeszcze, że Przybylski był emerytem Szkoły Głównej Krakowskiej, dziekanem Wydziału Filozoficznego i „przybranym członkiem Królewskiego Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk” (Ryc. 4). Te funkcje i tytuły w różnych konfiguracjach przewijają się nie tylko na kartach tytułowych, ale również w podpisach pod dedykacjami i tekstami odredakcyjnymi.



Ryc. 4. Wergiliusz, *Eneida*, w przekładzie Jacka Przybylskiego, Kraków 1811, frontispis i karta tytułowa

Dość rzadko się zdarzało, że Przybylski całkiem rezygnował z dodatkowych materiałów uzupełniających tekst główny, choćby to były tylko przypisy albo cytaty czy motto z autorów klasycznych. Było to związane z panującą wówczas modą: większość książek opatrzona była mottem umiejscowionym na stronie verso karty tytułowej lub w bardziej ekonomicznej formie na samej karcie tytułowej czasem oddzielonym liniami.

W wydaniach własnych utworów krakowskiego profesora oraz w jego przekładach motta bardzo często zaczerpnięte są z literatury klasycznej. Być może ich umieszczenie było decyzją wydawcy oryginału, ale równie dobrze mogły zostać dodane przez Przybylskiego. Często zamieszczał je w brzmieniu oryginalnym, greckim (*Iliady księga I. Mór i gniew*, 1790) lub łacińskim, niekiedy dodając tłumaczenie. Motta te pojawiają się w większości jego utworów. Na przykład w lipskim wydaniu *Podziału Polski w siedmiu rozmowach* (1774) są aż dwa cytaty – z Juwenalisa: „Cantabit vacuus coram, latrone viator”, oraz z Wergiliusza: „Troianus ut opes & lamentabile Regnum Eruerint Danaï”. W *Batrachomyomachii* krótkie motto: „Aut prodesse aut delectare”, zdobi kartę tytułową. W podobnym miejscu pojawia się cytat z Cyserona (*De Finibus* L. IV) w dziele oryginalnym Przybylskiego, rozprawie z 1809 roku, pt. *Wiek uczone starożytnych Greków i Rzymian*: „Suavis est laborum praeteritorum memoria”³⁴. Nieco więcej miejsca zajęły motta w innych utworach: w *Dzielałach dochowanych wszystkich* Hezjoda (Grebel 1790) zamieszczono motto z Owidiusza:

Vivet & Ascræus, dum mustis uva tumebit,
Dum cadet incurva falce resecta Ceres.

oraz jego tłumaczenie:

Żyw Askrejczyk, póki moszcz jagodę rozpiera
I krzywą ciętą kosą upada Cerera.

Stał się on również źródłem cytatu w *Liście do Pizonów* Horacego (Maj 1803):

Et tenuit nostras numerosus Horatius aures,
Quum ferit Ausonia carmina culta lyra (Ovidius in Tristibus).

Dla *Eneidy* naturalnym stało się dobranie słów z oryginału:

Pobożny ojciec Eneas do młodego Askana Julia:
Disce, puer! Virtutem ex me verumque laborem; Fortunam ex aliis (księga XI *Eneidy*).

³⁴ W tekście błędny zapis tej sentencji.

Ale Przybylski czasem potrafił zaskoczyć czytelnika; dość ciekawym rozwiązaniem był wybór cytatu nie z klasyki, lecz z literatury polskiej, jak miało to miejsce w *Jeorgikach Wergilowskich do Mecenasa* (1813):

Cienką tę pracą zowę, ale Maronowy
Wysoki Duch mojemi nie zniży się słowy
Simon Simonides w poświęceniu swych Sielanek W. Mikołajowi Wolskiemu Marszałkowi Nadwornemu Koronnemu Roku 1629.

Dość nietypowym zabiegiem redakcyjnym samego Przybylskiego było opatrzenie ramy wydawniczej swoistym wierszowanym komentarzem, który czasem wchodził w polemikę lub komentował jakiś cytat, najczęściej z klasyków, ale niekiedy stawał się dyskusją z krytykami lub pouczeniem dla czytelników. Przybylski nawiązywał także do tradycji dysputy z niechętnymi, zwanymi zgodnie z tą konwencją „Zoilami”. I tak, w *Jeorgikach* na końcu zamieścił wiersz:

Do Zoila
Tybys był przed Kolumbem odkrył nowe kraje,
Lecz nie wiesz, jak ustawić na storcz obłe jaje.

(Czytaj Roczniki Hiszpańskie)

To nie jedyny taki przykład. Szczególne znaczenie mają krótkie, wierszowane utwory pióra samego Przybylskiego, które zamieszczał na początku kolejnych tomów *Pamiętki dziejów bohaterских* oraz również rymowane sentencje na ich końcu. Mają one charakter znacznie bardziej osobisty, ukazujący stosunek tłumacza do autora oryginału, np.:

Homerze! Smirna, Chija, Argi, Salamina,
Rod, Kolofon, Ateny, chcą cię mieć za syna.
Obyś mógł, w mym języku czytany ze smakiem,
zdawać się myj ojczyźnie rodzonym Polakiem!³⁵

W tomie 3 znalazło się równie osobiste odwołanie do Kwintusa:

Kwincie! co dopełniłeś boskiej Ilijady!
Wystaw moim rodakom pięknych prac przykłady;
A, jak w sztuce stanąłeś z cnym Homerem w parze,
Tak w czci miej u narodów wspólne z niem ołtarze.

³⁵ Początek tomu 1, 2, 4 i 5. Czterowiersz ten zamieścił Przybylski również na końcu prospektu reklamującego edycję *Pamiętki*.

W dwóch ostatnich tomach tłumacz zwraca się do czytelników:

Myśl Homera i Kwinta czytajcie Polacy!
Ich klucz w waszego ziomka znajduje się pracy.
Ani szukajcie Niemca, Anglika, Francuza;
Gdzie wam wszystko Ojczysta wyjaśniła Muza.

Jak już wspomniano, koniec każdego tomu tej edycji zawierał krótkie cytaty i epigramaty autorstwa tłumacza. W tomie I był to fragment z Horacego (Epistola II) oraz wierszyk *Do Roztrzeпаńca, nie mogącego wiedzieć, kto był Kalchas*:

Ciebie nie zastanowi żadna w życiu chwila
Nie tobie są nauką wiek i rys Achila.

W kolejnych tomach pojawiają się cytaty m.in. z *Satyr Juwenalisa* (Sat. 1), z Horacego (*Ad Lollium, Epp* L.I. Ep. 1 i ze *Sztuki poetyckiej*) oraz anonimowe sentencje poprzedzone wiele mówiącymi tytułami: *Do myślicielów o Homerze piszącym Iliadę*, *Do cenzorów o potrzebie dobrej wiary w sądzeniu*, *Do mądrych o Homerze piszącym Odyseję*, *Do literatów o potrzebie i użytku czytania*, *Do mężów czynnych o zaletach pracy*, *Do mężów sprawiedliwych o szkodliwości potwarzy*.

Dopełnieniem klasycznych tekstów są uszczypliwe utwory samego Przybylskiego: *Do Zoila / znanego pod nazwiskiem Homeromastyxa* (skierowany do Zoilosa z Amfipolis, a może i pośrednio do innych krytyków: „Bezbożnie się nazywasz Cudzych Zasług Biczem. / Homer jest Wielkim Mężem, a ty zawsze niczem!”), *Do Beoty / męża silnej pięści a słabej głowy* („Cóż stąd, żeś tego dzidą harcował pod Troją? / Ciemnyś, jeśli cię książki z światłem nie oswoją”), *Do Trwonnika / wierzącego w brzuch, a nie ceniącego książek* („Na co ci znać Ulisa albo Penelopę? / Ty za tuzin dukatów kupisz ostryg kopę!”), *Zwrot myśli na Czerkiesa / sądzącego o pismach, których nie czytał* („Co mi za Literat, / Który czytać nie rad!!!”), *Do Próźniaka / nie<w>dzięcznego za towarzyskie usługi* („Každy nabytek światła zdaje ci się tani, / Bo trawisz cudzą pracę, a nie znasz się na niej”) oraz *Do Przechery, / płocho urągającego bohaterom* („Strzeż się szydzić z mocniejszych, pókiś żyw Tersycie! / Bo pod pięścią Achila mógłbyś stracić życie”). Ten ciekawy zabieg, piętnujący nieuctwo i nieudolną krytykę, ukazuje Przybylskiego w nieco innym świetle, przybliżając go do twórców satyrycznych, którzy prześmiewczo podejmowali ten temat w bajkach i satyrach, co jest bardzo bliskie kulturze oświecenia.

W tomie 3 Przybylski przywołuje także opinie różnych badaczy na temat Kwintusa, podkreślając rangę tego poety uznawaną przez autorytety: Johanna Thomasa Freigiusa (1543-1583), Barthiusa (Gasparda z Barth 1587-1658) oraz Daniela Heinsiusa (1580-1655). Fragment ten zatytułował: *Do poetów o zasłudze dopełnienia Iliady*.

Warto zauważyć, że ta ostatnia strona każdego tomu jest specjalnie zakomponowana graficznie: u góry występuje tytuł główny złożony wersalikami i jego dopełnienie (kapitałiki), poniżej umiejscowiono cytaty z podanym kursywą odsyłaczem bibliograficznym. Od tekstu Przybylskiego oddzielają go dwa niewielkie putta dmące w trąby. Epigramat złożony jest kursywą mniejszego stopnia i poprzedzony antykwowym tytułem. Całości dopełnia duża tarcza zwieńczona koroną z inicjałami tłumacza: J.I.P.

Od czasów staropolskich szczególną rolę w książce pełniły dedykacje. Początkowo stanowiły sposób poszukiwania mecenasa, który mógł pomóc artyście utrzymać się ze swej pracy literackiej, lecz później, a zwłaszcza już w końcu wieku XVIII, stały się raczej konwencjonalnymi zwrotami do osób życia publicznego. Bywały często wyrazem hołdu. Tak było w przypadku Przybylskiego, który nie szukał wsparcia finansowego, nie traktował też, jak się zdaje, tych tekstów jako narzędzia jakiejś korzyści (choć zwracał się również do władców), lecz zwykle szczerze doceniał zalety osób, którym dedykował swoje publikacje. Widać to zwłaszcza w przypadku dzieł ofiarowanych innym literatom, gdzie dedykacje zmieniają się w panegiryki, nieco przesadne, co usprawiedliwia typ utworu, ale brzmiące szczerze. Szczerość tę potwierdzają źródła z epoki, ukazujące Przybylskiego jako bardzo lubianego i sympatycznego człowieka.

Jak już wspomniano, często adresatami stawali się literaci, i tak w wydanych w roku 1790 dziełach Hezjoda, zawierających wszystkie „dochowane” utwory: *Teogonię*, *Tarczę Herkulesa* oraz *Prace i dni*, przełożone jako *Roboty i dni*, ukazała się wierszowana dedykacja dla ks. Krzysztofa Idatte, doktora teologii, kanonika katedralnego krakowskiego, kolegi Przybylskiego z Akademii, również profesora literatury greckiej. Tłumacz nawiązał w niej do francuskiego pochodzenia ks. Idatte, podkreślił jego rolę jako profesora języków klasycznych i ofiarował „pieśni ułomek śpiewanych niegdyś pod Helikonem”.

W tym samym roku wyszło drukiem u Antoniego Grebla tłumaczenie Przybylskiego poematu Luísa Vaz de Camõesa, pt. *Luzjada, czyli odkrycie Indyj Wschodnich*, dedykowane Adamowi Stanisławowi Naruszewiczowi. W wierszu dedykacyjnym biskup chwalony jest za różne aspekty swej działalności; jako hierarchę Przybylski przyrównał go do doktorów Kościoła: Grzegorza z Nazjanzu i Jana Chryzostoma, jako patriotę i polityka do Mucjusza Scewoli i Tyberiusza Korunkianusza. Porównuje go także do innych wielkich postaci, nazywając słowiańskim Horacym, nowym Orfeuszem, Symonidesem, Teokrytem, Wergiliuszem, Ksenofontem, Tacytem i Liwiuszem, godnym iść w zawody z Pindarem i Anakreontem. W ten sposób nawiązał do rozmaitych gatunków literackich uprawianych przez Naruszewicza. Tłumacz mówi też skromnie, że ofiarowuje mu swoją pracę, wiedząc, że nie jest w stanie mu dorównać, lecz nie czuje zazdrości wobec twórcy o wiele wyższego talentem. Warto zacytować jedną ze strof, doskonale oddającą niepowtarzalny styl Przybylskiego:

Takeś wysoko! Próżno dech tracę
chcąc dojść do szczytu; nie doścignę Cię,
lecz Sława Twoje uczone prace
uwielbia w każdym Feba powiecie.

Przybylski tłumaczył także najśłynniejsze dzieła Johna Milтона. *Raj odzyskany*, wydany w 1792 roku u Antoniego Grebla, zawiera na początku dedykację dla Hugona Kołłątaja, w której Przybylski wspomina zasługi tegoż obywatela współpracującego z panującym Stanisławem Augustem nad reformami, zarówno polityczno-społecznymi gwarantowanymi przez Konstytucję 3 maja, jak i edukacji, a zwłaszcza uniwersytetu.

Krakowski profesor dedykował swoje prace także osobom zasłużonym dla kultury. W rozbudowanym dziele Salomona Gessnera *Śmierć Abła* (Kraków 1797) każda z pieśni została ofiarowana innej osobie: pierwsza Adamowi Czartoryskiemu, księciu na Klewaniu i Żukowiu, generałowi artylerii; druga Adamowi Naruszewiczowi, biskupowi łuckiemu, „Horacemu i Tacytowi polskiemu”; trzecia Urszuli z Morsztynów Dębińskiej, starościnie wolbromskiej „dla wielu familij dobroczynnej matce”, prenumeratorce licznych dzieł; czwarta Michałowi Sołtykowi, dziekanowi krakowskiemu, „z historyi naturalnej w pięknych kunsztach a w starożytnościach ojczystych naszemu Pliniuszowi”; zaś piąta Adamowi z Kurozwęk Męcińskiemu, byłemu kasztelanowi spicimirskiemu. Również luminarzowi oświecenia Józefowi Maksymilianowi Ossolińskiemu, hrabi na Tęczynie, „dobroczyńcy Muz polskich”, poświęcił poeta *List do Pizonów* Horacego wydany u Maja w 1803 roku, zapewniając w typowym panegiryku, że to „lekki hołd z współczesnej pracy”, ale potomni uczczą go znacznie godniej. Zdarzały się również dedykacje poświęcone instytucjom, np. w *Eneidzie* (Kraków 1811) pojawił się następujący tekst: „Szanownym Oświecicielom drogiej Ojczyzny Królewskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk warszawskiemu *Eneida* Wirgilowska pod berłem dynastii królewsko-saskiej w języku polskim odnowiona niech będzie miłą ofiarą”.

Zgodnie z wielowiekową tradycją adresatami dedykacji stawali się również władcy, np. na końcu (!)³⁶ *Raju utraconego* Milтона wydanego przez Grebla w 1791 roku zamieszczono całostronicową dedykację *Do Najjaśniejszego Miłościwego Pana Stanisława Augusta* z wyszczególnieniem urzędów, a dalej po winiecie przedstawiającej niedźwiedzia wybierającego miód z ula dwunastostrofowy wiersz dedykacyjny, a właściwie panegiryk rozpoczynający się od słów:

Królu opiekunie ludu
którego mądrości siła

³⁶ Może to błąd introligatora występujący tylko w jednym egzemplarzu.

dokazała tego cudu
iż się Polska odrodziła!

Dalej mowa o tym, że rządy tegoż władcy to złoty wiek dla naszego kraju, panuje w nim wolność i swobody dla wszystkich stanów (szlacheckiego, mieszczańskiego i chłopskiego). Dzięki jego opiece kwitnie sztuka, a światło góruje nad ciemnością. Poeta w nawiązaniu do tematyki utworu porównuje szczęście Adama i Ewy w raju do radości Polaków z ustanowienia Konstytucji 3 maja. Przestrogą dla niewdzięcznych, którzy sprzeciwiać się chcą ojcu narodu, niech będzie niniejszy utwór. Przybylski kończy swój wiersz strofą:

Ja zaś wierny Tobie Panie!
Prawy posłuszen do zgonu,
niosę moje przekładanie
do stopniów Twojego tronu.

(Jacek Przybylski bibliotekarz, nauczyciel starożytności i języka greckiego)

Utwór został „zinterpretowany” typograficznie: najważniejsze słowa są wyróżnione wersalikami, np. „rycerz”, „mieszczanin” i „kміeć” w strofie mówiącej o wolności obywateli. To dość częsta praktyka pozwalająca urozmaicić skład wierszy dedykacyjnych i podkreślić najważniejsze treści.

Bardzo ciekawym przykładem dedykacji dla władcy jest wspomiane już ofiarowanie monumentalnego dzieła (można by rzec, dzieła życia), jakim była *Pamiętka dziejów bohatyrskich*, carowi Aleksandrowi I. Zarówno dedykacja, obecna w 1 i 3 tomie, jak i wiersz dedykacyjny (tom 3) wyrażają głęboką wdzięczność i ukazują monarchę jako dobroczyńcę wszystkich Polaków. Kunsztowny panegiryk przedstawia nadzieje krakowian związane z początkiem panowania tego władcy, nazywanego przez Przybylskiego „Imperatorem Wszechrosji, słowiańskiej rzeczy wsławicielem, narodu polskiego dobroczyńcą, bohaterem, błogosławionym zwycięzcą i pokojodawcą” oraz „opiekunem nauk”. Wiersz opowiada o wielkiej radości i szczęściu, jakie spotkało Kraków, który po kongresie wiedeńskim został uznany Wolnym, Neutralnym i Niepodległym Miastem, co dało jego mieszkańcom złudne poczucie przetrwania Polski w tak symbolicznym wymiarze. Utwór Przybylskiego, pisany w roku 1815, a więc zaraz po tej decyzji politycznej, podkreśla rolę Aleksandra i wyraża nadzieję, że stanie się on „ojcem krakowian” i pod jego „egidą” miasto będzie się mogło rozwijać, a wraz z nim wszelkie nauki. Nawiązuje do złotego wieku polskiej kultury („wieku Zygmunta”), który na pewno wróci pod rządami tak potężnego i łaskawego władcy. W tym kontekście wydanie Homera i Kwintusa jest pierwszą jaskółką nowych czasów. Bardzo znaczące są daty wydania poszczególnych tomów i zawarte w nich elementy ramy wydawniczej: tom 1 ukazał się w 1814 roku, dlatego zawiera tylko dedykację dla Aleksandra, którego wojska od ponad

roku stacjonowały w mieście. Entuzjastyczna dedykacja w tomie 3 jest ilustracją wielkiej wiary Polaków, że Rzeczpospolita Krakowska zachowa niepodległość i stanie się zalążkiem odbudowy państwa. Następne tomy pozbawione już są dedykacji, choć w tomie 6, na końcu wprowadzenia do *Klucza staroświątecznego*, znajduje się podniosły apel do młodzieży, by czytając dzieła klasyczne, mogła kiedyś wydać równie słynnych literatów, którzy opiewać będą polskich bohaterów, począwszy od Lecha, a skończywszy na „Przerodzicielu” Aleksandrze, carze rosyjskim, królu polskim, pierwszym protektorze Rzeczypospolitej Krakowskiej i najdobrotliwszym ojcu wszech Słowian. Potem następują życzenia dla władcy: „niech jak najdłużej panuje milionom serc zobowiązanych”, gdyż łaskawie raczył przyjąć подарowane mu wcześniejsze tomy i nagrodił poetę brylantowym pierścieniem.

Zwyczaj poprzedzania publikacji słowem wstępnym, zakorzeniony już w książce dawnej, trwał również w końcu wieku XVIII, choć decyzje o zamieszczeniu dodatkowych tekstów odautorskich lub odredakcyjnych podejmował najprawdopodobniej wydawca (zapewne niekiedy również autor). Zależało to od typu tekstu oraz od typu wydania. Choć klasyfikacje wydań to oczywiście sprawa o wiele późniejsza, warto zauważyć, że wydawcy doskonale rozumieli, że sposób przygotowania tekstu zależy od czytelnika, poziomu jego czytania, erudycji, wieku, a nawet płci. Stąd bardzo różne edycje nawet tego samego utworu. Dlatego w publikacji mogła się pojawić przedmowa lub wstęp wprowadzający czytelnika w temat, wyjaśniający intencje autora lub rozszerzający wiedzę niezbędną do zrozumienia treści utworu. Niekiedy jednak drukarz z różnych względów, być może nawet oszczędnościowych, nie decydował się na zamieszczenie takich tekstów. Mógł wychodzić z założenia, że sam tekst utworu jest wystarczająco zrozumiały, lub nie chciał dodatkowo rozbudowywać książki (papier był drogi) o części, które zwykły czytelnik pomija. Z taką praktyką można się spotkać w większości badanych edycji dzieł tłumaczonych przez Przybylskiego. W tym względzie nie było reguły: inni wydawcy także postępowali rozmaicie. Czasem to sam tekst prowokował do komentarza lub wymagał wprowadzenia. Na przykład klasyczne utwory, takie jak *Iliada*, zwykle były poprzedzane wstępem, jak np. tłumaczenie Przybylskiego wszystkich dzieł Homera lub przekład Dmochowskiego, który jednak poprzedził go przedmową nie własnego autorstwa, lecz tekstem zaczerpniętym (jak wyjaśnia w przypisie) z dzieła Jeana-Jacques’a Barthélemy’ego *Podróże młodego Anacharzysa po Grecji*, wydanego w roku 1788. Jednak równocześnie pierwsze próby pióra Przybylskiego, jego *Iliady księga pierwsza. Mór i gniew*, nie zostały poprzedzone żadnym wstępem.

Czasem ten sam utwór wydawany w różnych oficynach opatrywany był zupełnie inną ramą wydawniczą, np. *Śmierć Abła* przekładana przez Przybylskiego pozbawiona jest wstępu, natomiast do wydanej przez Antoniego Pillera we Lwowie w tłumaczeniu Jana la Carrière dodano przedmowę *Do łaskawego czytelnika*, w której tłumacz wyjaśniał, dlaczego podjął się trudu przełożenia tego utworu, podając

równocześnie źródło pomysłu autora i cytując fragmenty pierwszych ksiąg Biblii, opowiadających o grzechu Adama i Ewy, narodzinach ich synów oraz zabójstwie jednego brata przez drugiego.

Większość przekładów Przybylskiego, najczęściej ukazująca się w Krakowie, wydaje się edycjami przeznaczonymi dla czytelnika zainteresowanego głównie treścią utworu, nieaspirującego do szerszych badań naukowych czy literaturoznawczych. Zdarzały się jednak wyjątki. Niektóre publikacje z różnych względów opatrywano szerszą ramą wydawniczą, która mogła pełnić rozmaite funkcje, od marketingowych po naukowe. Zapewne zależało to od wydawcy: niektórzy drukarze wypracowali sobie ramę wydawniczą, która stanowiła pewnego rodzaju znak firmowy, pozwalający poznać drukarza. Karta tytułowa była częścią tej ramy, choć nie zawsze stanowiła element tak charakterystyczny, by można było od razu zidentyfikować drukarnię. Wynikało to z mody na określony typ elementów ozdobnych oraz powielanie dość charakterystycznego dla XVIII wieku modelu karty tytułowej. Innym elementem mogły być omawiane dalej materiały reklamowe, np. katalogi księgarskie. Przykładem edycji, w której czytelnika czekało szersze wprowadzenie w temat, były wydane w roku 1784 przez Piotra Dufoura *Listy Peruwianki* pióra Françoise de Graffigny. Otwierało je *Uwiedomienie drukarza względem tego dzieła*, zapowiadające, że przekład przekazywany właśnie do rąk publiczności został wykonany przez tłumacza, który pragnie pozostać anonimowy³⁷. Wydawca zapewniał także, że tłumaczenie to doskonale oddaje piękno oryginału, a prócz tego wiernie ukazuje obrazy przywołane w utworze. Na końcu tekstu dodano jeszcze kilka słów o autorce dzieła i podkreślono, że wyszło ono już drukiem w wielu językach, lecz wciąż brakowało wśród nich polskiego, co udało się nareszcie nadrobić. Po tekście od nakładcy zamieszczono jeszcze *Wstęp*, który jest tłumaczeniem wstępu do późniejszych francuskich wydań tej książki³⁸. Praktyka taka była dość powszechna: wstępy odautorskie i odredakcyjne zachowano np. w tłumaczonej przez Przybylskiego *Historii naturalnej, ekonomicznej, rolniczej* Sandera (tomy 1, 3 i 4).

Szczególne znaczenie dla krakowskiego tłumacza miały dzieła klasyczne. Tłumaczenia arcydzieł poezji dawnej, zwłaszcza Homera i Wergiliusza, były nie tylko wyrazem kunsztu translatorskiego, ale również owocem wieloletnich studiów nad literaturą i kulturą antyczną. Przybylski nie był w tym odosobniony, na co wskazuje przywoływany przekład Dmochowskiego, był jednak na pewno jedną z najlepiej merytorycznie przygotowanych do pracy naukowej z takimi tekstami osób.

³⁷ Tłumaczem był Przybylski, trudno stwierdzić, dlaczego zdecydował się na zachowanie anonimowości.

³⁸ Brak tego tekstu w takim kształcie w pierwszej francuskiej edycji, a także np. w lozańskej z 1747 roku czy genewskiej z 1777 roku, znaleźć go jednak można w późniejszych, np. w paryskim wydaniu tłumaczenia na włoski z 1753 roku (zatytułowane *Introduction historique*) lub kolejnym paryskim z roku 1797.

Świadczą o tym przedmowy (a także opracowanie naukowe) dzieł Homera, Kwintusa i Wergiliusza, będące bardzo istotnymi głosami w dyskusji o znaczeniu przekładu oraz erudycyjnymi wykładami ukazującymi znaczenie kultury antycznej. Chronologicznie wcześniejsze, bo z roku 1811 było dwutomowe wydanie *Eneidy*, zaopatrzone w rozbudowaną przedmowę pt. *Zastanowienie nad niniejszem przekładaniem Eneidy Wirgilowskiej* przedrukowaną zarówno w tomie 1, jak i 2. To bardzo ciekawe wprowadzenie stanowi refleksję nad losem tłumacza, który wypuszcza do druku dzieło po raz pierwszy przełożone, nie mając możliwości usunięcia wszystkich błędów, także drukarskich, wynikających z niemożności rozczytania przez zecerę rękopisów „częstokroć maczkowatych lub zawiłych i dostawkami różnic przyćmionych”. Przybylski usprawiedliwia się, wyjaśniając, że sam druk tak obszernego, liczącego ponad 12 tysięcy wierszy dzieła, zajął rok, dlatego nie wszystko zostało należycie sprawdzone, wyraża jednak nadzieję, iż kolejna edycja zostanie poprawiona. Wspomina także o dwudziestoczteroletniej pracy nad tym tłumaczeniem, częstych powrotach do rękopisu, szlifowaniu i poprawianiu tekstu. Najciekawszy w kontekście badań nad teorią przekładu jest fragment, w którym poeta wskazuje cele przyświecające tłumaczowi: „dobitność w oddaniu myśli i czucia oryginalnego poety, foremności i harmonii wiersza tudzież czystości mowy tłumaczącej”. Zauważa też, że oryginalność poetycka nie zawsze idzie w parze z umiejętnościami translatorskimi, bowiem niektórzy wybitni poeci są słabymi tłumaczami i na odwrót, dobrzy tłumacze odnoszą niezbyt znaczne sukcesy jako pisarze. Podaje kilka zasad, którymi się kierował przy pracy nad tekstem. Przede wszystkim starał się przełożyć język obcy, dodatkowo martwy, na język żywy, współczesny, bliski czytelnikowi. Decyzja o przedłożeniu ducha oryginału nad jego formę zaowocowała tekstem, który nie zachowuje niekiedy wierności każdego wiersza, gdyż ważniejsza stała się w nim płynność języka i jasność ukazywanych obrazów. Jak podkreślił, w tym dążeniu wzorował się na prostocie języka przodków, bez zachowania naleciałości gwarowych czy regionalnych. Podstawowym założeniem była dążność do zachowania pełnej treści oryginału bez dodawania równocześnie niczego od siebie. Drugim problemem podejmowanym przez tłumacza jest potrzeba usunięcia z tekstu wszystkich słów zapożyczonych, jako anachronicznych w kontekście świata przedstawionego utworu. Poeta podaje przykład słowa ‘kościół’, utworzonego w średniowieczu od słowa ‘kości’, nawiązującego do relikwii męczenników, na których wznoszono takie budowle. Wskazując na chrześcijańskie znaczenie tego słowa, uznaje za błąd wprowadzanie go do utworu w znaczeniu świątyni pogańskiej. Podobnie nieodpowiednie stają się słowa oznaczające świątynie innych wyznań. Prócz takiej nieadekwatności semantycznej dostrzega także błędy merytoryczne płynące z anachronicznych zestawień lub skojarzeń, np. Włochy to nazwa współczesna, nie można jej zatem użyć w odniesieniu do czasów, w których rozgrywa się akcja utworu. Nie można również bezrefleksyjnie tłumaczyć nazw części ubioru,

takich jak choćby niewystępujący w starożytnej Grecji szal... Trzecia uwaga tłumacza odnosi się do różnic występujących między poezją epicką i liryczną, zaś czwarta wskazuje na konieczność wprowadzenia swoistej cenzury obyczajowej ze względu na zakładany krąg czytelników. Poeta przyznaje, że niektóre fragmenty „upolszczył z tyłu ostrożności i uczciwości”, tak aby młodzież i damy bez szkody dla moralności mogły również korzystać z dobrodziejstw lektury. Dodaje też informację, że dzieło zostało opatrzone komentarzem dotyczącym zagadnień mitologicznych i historycznych oraz mapą, by mogło służyć nie tylko rozrywce, ale i edukacji czytelników, niezależnie od poziomu ich wykształcenia. Na końcu tłumacz zamieszcza często powtarzający się w jego edycjach apel do „Zoilów”, by zamiast krytykować, udowodnili, że umieją lepiej oddać myśl Homera, a zanim zaczną wypowiadać uwagi, zwrócili uwagę na pożytek publiczny tego przedsięwzięcia. Fragment ten dopełniają cytaty z szóstego listu pierwszej księgi Horacego („Vive, vale, si quid novisti rectius istis, / candidus inerti; si non, his utere mecum”, tłum. Przybylskiego: „Żyj zdrów, a co lepszego, gdy znasz, udziel szczerze, / Jeśli nie, zażyj ze mną, coś niosę w ofierze”) i dwuwiersz samego autora:

Złe jest, jak zrobił drugi; jak ty chcesz, jest dobrze!
Ty sam jeden masz dowcip! by świat wiedział zrobze!

Wymowę tego tekstu podkreśla finalik z ulem i pszczołami, który nawiązuje do bogatej symboliki tego owada obecnej zarówno w starożytności, jak i w dziełach średniowiecznych (głównie u ojców Kościoła), szczególnie ulubionej w epoce rozumu, wskazującej na pracowitość, porządek i ład publiczny, skrzętność (także w gromadzeniu wiedzy) itp. Symbolika ula została wraz z kilkoma innymi motywami zapożyczona także przez masonerię i jako taka pojawia się bardzo często w sztuce oświeceniowej.

Co ciekawe, tłumacz mógł spełnić swoją obietnicę dotyczącą poprawy ewentualnych błędów przekładu: na końcu każdego z tomów znajdują się *Różnice niektórych wierszy w pierwszych (drugich) sześciu księgach według świeższego rękopisma przełożyciela Eneidy Jacka Przybylskiego*. Zawierają wersy, które tłumacz uznał za konieczne poprawić. Na przykład w księdze 1 we fragmencie, który na karcie 19, ww. 21 i 22 brzmiał:

Brat, miłością ku siostrze pałając niegodnie,
Długo przed nią ukrywał mężobójczą zbrodnię

zapropomowano tekst:

Brat siostrzynej miłości urąga niegodnie.
Długo przed nią zataja mężobójczą zbrodnię.

W tomie 2 dodatkowo tłumacz dodał *Najnowsze różnice wierszy...*, co wskazuje, że pracował nad swoim przekładem dosłownie do ostatniej chwili, ciągle nie będąc zadowolonym z efektu. Wskazywałoby to, że zarzuty zbyt łatwego rymowania i bezrefleksyjnego podejścia do swoich tekstów nie do końca były słuszne. Pojawiały się one czasem w opiniach współczesnych, np. w dość krzywdzących słowach Ambrożego Grabowskiego, który pisał o Przybylskim, że panowała nad nim „nieszczęśliwa łatwość składania wierszy”, która była powodem wielu słów krytyki, a wystarczyło poprzestać na naukowym zajmowaniu się historią i starożytnością, gdyż te dwie dziedziny wiedzy mogły się stać dla niego źródłem „sławy i wdzięczności potomnych”³⁹. Liczne wzmianki samego poety opowiadającego o żmudnym szlifowaniu każdego wiersza zdają się zadawać temu kłam, co nie znaczy, że przekłady zawsze były w pełni udane. Wzbudzały kontrowersje i podlegały krytyce⁴⁰, ale należy podkreślić deklaracje poety, że ilekroć zarzuty były słuszne, starał się do nich ustosunkowywać.

Jak łatwo się domyślić, najobszerniejsze dzieło Przybylskiego, zawierające wszystkie utwory Homera i Kwintusa, zaopatrzone także w bardzo obszerną ramę wydawniczą. Tom 1 poprzedza niemal osiemdziesięciostronicowa przedmowa pióra krakowskiego profesora pt. *Przstęp do śpiewów Homera i Kwinta w języku polskim* zaadresowana do „Rodaków”. Tekst ten w części powtarza informacje zawarte w prospekcie wydawniczym, ale również znacząco go rozszerza. Przede wszystkim podkreśla rolę Homera i Kwintusa w kulturze, nie tyle opisując ich biografie (zamieszczono je gdzie indziej), lecz starając się przybliżyć ich sylwetki przez nawiązanie do starożytnych anegdot. Przybylski w tej swoistej przedmowie mówi także o swojej pasji, o pragnieniu przetłumaczenia całości twórczości tych starożytnych poetów na język polski, gdyż bez znajomości tych utworów żaden człowiek nie może się nazwać naprawdę wykształconym. Przywołuje swoją karierę naukową, podróże zagraniczne i dwudziestopięcioletnie doświadczenie translatorskie i poetyckie, które wraz z dokonaniem polskich poprzedników próbujących sił w tłumaczeniu tego klasycznego kanonu stały się podstawą jego pracy. Przy okazji wspomina o roli cara Aleksandra w mającym nastąpić odrodzeniu kulturalnym kraju i w typowo oświeceniowy sposób omawia potrzebę szerzenia światła nauki i literatury, posługując się również bardzo charakterystycznym obrazem ula gromadzącego pracowite pszczoły. Po tym konwencjonalnym ustępie pojawia się bardzo ciekawy fragment oceniający dotychczasowe europejskie przekłady Homera wybrane według pięciu cech znamionujących doskonałego tłumacza, takich jak gruntowna znajomość obydwu

³⁹ A. Grabowski, *Jacek Idzi Przybylski*, [w:] idem, *Wspomnienia*, t. 2, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, s. 105.

⁴⁰ Por. fragmenty listów od Macieja Garnysza, Jana Kantego Chodaniego, Wincentego Karczewskiego itp., cytowane przez J. Snopka, *op. cit.*, s. 215-217.

języków, zarówno tego, z którego przekłada, jak i docelowego, biegłość w historii starożytnej, talent translatorski i „gorejący duch poety”. Jak twierdzi Przybylski, niewiele niestety jest tak doskonałych tłumaczeń, dlatego mimo pewnych ulubionych przekładów (np. Alexandra Pope’a) postanowił opierać się wyłącznie na greckim oryginale. Przyświecało mu szlachetne dążenie do prostoty języka, które szlifował przez całe swe życie zawodowe, nie osiągając jednak zadowalającego poziomu, dlatego niektóre dwuwiersze przerabiał dziesięć razy, co znów wskazuje, że nie można go posądzać o pozorną łatwość rymowania. Ukazał także tajniki swego warsztatu na konkretnych przykładach. Podobnie jak w przedmowie do *Eneidy* Przybylski podtrzymuje zasadę niezachowywania liczby wierszy zgodnej z oryginałem, lecz raczej dążenia do oddania w całości myśli zawartej w wierszu. Ukazuje też problem nazw etnicznych pojawiających się u Homera, tłumacząc równocześnie tytuł swojej edycji. Starożytny poeta używał nazwy *Grajowie*, od których wzięli się późniejsi *Graikowie*, z łacińska zwani *Graeci*, co w polskiej niedbałej wymowie przyniosło słowo *Grecy*. Jego przykłady są niezwykle zastanawiające z punktu widzenia pracy i wyczucia tłumacza, gdyż wskazują, jak wielkie znaczenie ma znajomość realiów opisywanych przez autora, a nieprecyzyjnie przekazywanych w przekładzie. Decyzje o wyborze konkretnego terminu dyktowane są wiedzą o epoce, a nie tylko intuicją tłumacza. Przybylski zdaje sobie sprawę z niedoskonałości swoich tłumaczeń, chciałby móc w kolejnych edycjach poprawić błędy i dążyć do ideału językowego i merytorycznego. Innym problemem jest trudność oddania greckiego oryginału wierszem przystosowanym do języka polskiego, a więc tradycyjnym trzynastozgłoskowcem. Do tego dochodzi indywidualny język tłumacza, zmienność szyku występująca w języku polskim oraz bogactwo synonimów, co sprawia, że tworzywo języka staje się coraz trudniejsze do przewidzenia i do opanowania. Dlatego poeta uważa, że nie powinno się zbyt krytycznie oceniać pracy innych: zmiennych kształtujących tekst jest po prostu za dużo, by dało się jednoznacznie orzec o jego wartości. Przybylski tłumaczy także swoją decyzję wprowadzenia polskich neologizmów zamiast funkcjonujących w języku licznych słów obcych, odsyłając czytelnika do osobnego artykułu zawartego w zajmującym dwa ostatnie tomy *Kluczu staroświątecznym*⁴¹ do sześciudziesiąt dwu śpiewów Homera i Kwinta w rubrykach całego abecadła. Na końcu pojawia się ciekawy fragment dotyczący nieadekwatności krytyki, która jest albo zbyt łaskawa ze względu na życzliwość wobec poety, albo niesprawiedliwa ze strony osobistych nieprzyjaciół, dlatego rzetelnej oceny oczekiwać można dopiero po śmierci pisarza. Przybylski przywołuje także cytaty z różnych autorów współczesnych (Pope) lub starożytnych (Horacy) wypowiadających swoje sądy o krytykach. Postuluje wolność tworzenia, odrzucenie niesprawiedliwej i niesłusznej krytyki

⁴¹ Nazwa, jak tłumaczył w przedmowie Przybylski, została dobrana dlatego, że „służy do otwarcia skarbnicy Pomników przedchrześcijańskiego świata”.

i poddanie się sądowi potomnych. W zakończeniu oddaje efekty swej wieloletniej pracy Polakom zarówno współczesnym, jak i mającym dopiero nastąpić, mając nadzieję, że przyniosą im pożytek i możliwość obcowania z wielkimi tekstami budującymi naszą kulturę.

Nie wszystkie książki tłumaczone, a pewnie i redagowane przez Przybylskiego były wydaniem w pełni opracowanymi redakcyjnie. Widać wyraźnie, że niektóre edycje zaklasyfikowalibyśmy dziś do edycji typu A lub B z rozbudowanym komentarzem naukowym, a często również z dodatkowymi materiałami. Niektórzy wydawcy nie opatrywali edycji wstępem, traktując książkę wyłącznie jako tekst, najczęściej przeznaczony do lektury dla przyjemności. Dziś niektóre z tych edycji zaklasyfikowano by do edycji typu C, choć rodzaj czytelnika, dla którego jest ona przeznaczona: uczeń, odbiorca niezbyt wykształcony, wymaga jednak pewnej pomocy w postaci np. przypisów.

Znaczna większość tekstów tłumaczonych przez Przybylskiego ukazała się właśnie w takiej, pozbawionej klasycznej ramy wydawniczej formie. Nie oznacza to jednak, że czytelnik był całkowicie pozbawiony wskazówek redaktora, a czasem również autora. Utwory o klasycznej budowie, np. eposy, są podzielone na części – pieśni. Dla lepszej orientacji w treści utworu są one zwykle poprzedzane tzw. argumentem, czyli streszczeniem, co pozwalało czytelnikowi łatwiej odnaleźć się w tekście, a w razie przerwy w lekturze również przypomnieć sobie wydarzenia poprzedzające czytany fragment.

Przykładem takiego klasycznego wydania są *Dzieła dochowane wszystkie Hezjoda*. Przed każdym utworem znajduje się tzw. *Osnowa*, która nawiązuje do klasycznego argumentu i w części jest streszczeniem utworu, lecz zawiera również inne informacje dotyczące tekstu. Na przykład fragment poprzedzający *Teogonię* podaje stan zachowania oryginału, w którym brak zakończenia. Niekiedy informowano także o zastosowanych przez autora środkach literackich i źródłach jego inspiracji, np. *Tarcza Herkulesa* miała być naśladownictwem opisu tarczy Achillesa obecnego w *Iliadzie*, tak „iż zdaje się, że albo Homer Hezjoda, albo Hezjod Homera naśladował”. Niektóre fragmenty tych tekstów mają charakter interpretacyjny.

Utwory epickie, najczęściej dzielone na pieśni, zwykle poprzedzano podobnymi *Osnowami*, co zostało zachowane także w tłumaczeniach Przybylskiego. Takie streszczenia pieśni znaleźć można w *Luzjadzie*, ale również w dziełach Milтона: *Raju utraconym* i *Raju odzyskanym*. W tym ostatnim zastosowano ciekawy zabieg typograficzny: imiona osób Boskich złożono wersalikami, co stanowi nawiązanie do tradycji takiego składu w przypadku tekstów biblijnych.

Również w *Georgikach*, wydanych w drukarni Grebłowskiej (1813) pod długim tytułem: *Jeorgiki Wirgilowskie do Mecenasa wiersz dydaktyczny o ziemiaństwie czyli o gospodarstwie wiejskim*, każdą z czterech ksiąg poprzedza streszczenie zatytułowane tym razem *Treść*.

Dla współczesnego czytelnika niektóre elementy ramy wydawniczej są niezwykle oczywiste, stanowią bowiem niezbędną pomoc w lekturze bardziej skomplikowanych tekstów. Trudno sobie dziś wyobrazić edycję, zwłaszcza naukową, tekstu pozbawioną przypisów. W książce dawnej komentarz do tekstu ewoluował stopniowo z gloss i marginaliów, a zawarte w nich informacje nie były jeszcze sprecyzowanymi opisami bibliograficznymi czy notkami wyjaśniającymi. Jednak koniec XVIII wieku to okres krystalizowania się dzisiejszej formy przypisu, nie tylko formalnej (typograficznej: umiejscowione pod tekstem, składane mniejszym stopniem pisma lub kursywą, opatrzone odsyłaczem w postaci asterysku lub numeru), ale również edytorskiej. Oczywiście należy zauważyć wyraźną różnicę między rozbudowanym komentarzem naukowym (obecnym np. w *Pamiętce dziejów bohater-skich*), a komentarzem niezbędnym do zrozumienia tekstu, wyjaśniającym trudniejsze słowa, nazwy itp.

Jak już wspomniano, Przybylski, zwłaszcza w późniejszym okresie życia, niechętnie wydawał dzieła pozbawione zupełnie wtrętów redakcyjnych, uznając, że pogłębiona lektura wymaga rozszerzenia kontekstu. Dlatego porównanie np. zagranicznych wydań *Kandyda*⁴² z edycją Przybylskiego wskazuje, że opatrzył on tekst dodatkowymi przypisami wyjaśniającymi, co nie było tak oczywiste, jak mogłoby się wydawać. Co więcej, najczęściej nie korzystał z „podpowiedzi” wcześniejszych wydawców; jego przypisy znajdują się w innych niż zazwyczaj miejscach, takich, które mogą być niezrozumiałe lub interesujące dla polskiego czytelnika. W tej publikacji widać też praktykowany do dziś zwyczaj wyróżniania obcych wtrętów kursywą. Przypisy objaśniające trudniejsze słowa, imiona bóstw oraz realia życia występują także w *Listach Peruwianki*, warto jednak zauważyć, że nie są autorstwa Przybylskiego, lecz pochodzą z oryginału i były obecne już w pierwszej francuskiej edycji tej książki z roku 1747.

Czasami komentarz autorstwa Przybylskiego zawarty w przypisach wymagał jednak dużo większej znajomości tematu, niż oczekuje się od zwykłego redaktora, dlatego niektóre z jego książek są pod tym względem unikatowe. Najczęściej przypisy dotyczą strony językowej utworu, co widać doskonale w dziełach Hezjoda, np. w *Tarczy Herkulesa*, gdzie tłumacz podaje, w których miejscach występują identyczne sekwencje słów greckich, jak w konkretnych, podanych przez niego fragmentach ksiąg *Iliady*. W *Pracach i dniach* zdarzają się także przypisy uzupełniające i wyjaśniające tekst utworu (np. *miesiąc Bachusowy* – styczeń, *Bezkości* – Polip, *Murzynowie* – Antypodzi, *domonośny* – żółw itp.). Przypisy oznaczone są asteryskami i umieszczone pod tekstem.

Specyfika komentarza Przybylskiego polega przede wszystkim na niezwyklej pieczołowitości, z jaką tłumacz-redaktor objaśnia poszczególne słowa, we fragmen-

⁴² Np. wydanie genewskie z 1760 roku lub berlińskie z 1778 roku (Friedrich Hunburg).

tach, w których zostały użyte wprowadzone przez tłumacza neologizmy, często nawiązujące do ich oryginalnych odpowiedników, ale niekiedy tworzone z polskich słów według antycznych reguł. Taki typ przypisu staje się swoistym tłumaczeniem przekładu, bardziej zaawansowaną pracą filologa. Przybylski nigdy nie pozostawia czytelnika bez objaśnienia, pragnąc przybliżyć mu nie tylko język oryginału, ale również poetykę dawnego wiersza, sposób obrazowania i detale obyczajowe obecne w opisywanych scenach.

Tłumacz komentował także inne teksty. Dzieło Teofila Lindseya *Podział Polski w siedmiu rozmowach* z 1774 roku zawiera przypisy wyjaśniające (np. na s. 59, gdzie dodano informację, że Henryk IV był królem francuskim) oraz (poniekąd) bibliograficzne (s. 55, do wypowiedzi Imperatorowej dołączono odsyłacz: „Czytaj historią rosyjską od r. 1762”). Warto pamiętać, że Przybylski był uczonym, jego publikacje, zwłaszcza naukowe, są obszernie komentowane, co widać nie tylko w *Dysertacji o kunszcie pisania u starożytnych* lub w rozprawie *Wieki uczone starożytnych Greków i Rzymian*, ale również w tekstach przeznaczonych do wystąpień publicznych, później przedrukowywanych, np. liczne i bardzo obszerne przypisy erudycyjne w *Mowie przy trzecim rozdawaniu nagród...* organizowanym przez Związek Filantropów⁴³.

Edycja utworu o bardziej złożonej strukturze lub antologia wymaga czasem dodatkowych materiałów ułatwiających nawigację w tekście. Należą do nich indeksy i spisy, znane już z książki rękopiśmiennej. Obok tak rozbudowanych spisów, jak naukowe wykazy obecne w *Eneidzie* lub *Pamiętce dziejów*, Przybylski (albo drukarz wydający dane dzieło) stosował także proste indeksy pozwalające szybciej odnaleźć żądany utwór. Taki spis incipitów zamieszczono w dziełach Owidiusza wydanych w oficynie Maja w 1802 roku, poprzedzając je tytułem *Poczet napisów wierszy w tem dziele objętych*. Podano także liczbę wszystkich wierszy (7448), co było typowe dla Przybylskiego, który często informował czytelnika o różnicy w tym względzie między oryginałem a przekładem (np. w dziełach Homera).

Już bardzo wczesne formy książki drukowanej zawierają element świadczący o ogromnej dbałości o poprawność tekstu oraz o szacunku dla czytelnika. Były to wykazy błędów, czyli errata. Błędy składu zdarzały się często, spowodowane niewyraźnymi rękopisami, złym oświetleniem drukarni, nieprawidłowo rozebrany składem czy roztargnieniem zecera. Przy składzie ręcznym ich poprawa „w ostatniej chwili”, tak częsta we współczesnej książce, nie była możliwa, dlatego drukarze zazwyczaj dodawali na końcu specjalny wykaz wychwyconych już po fakcie błędów oraz sugestię ich poprawy. Warto zauważyć, że wyraźna większość

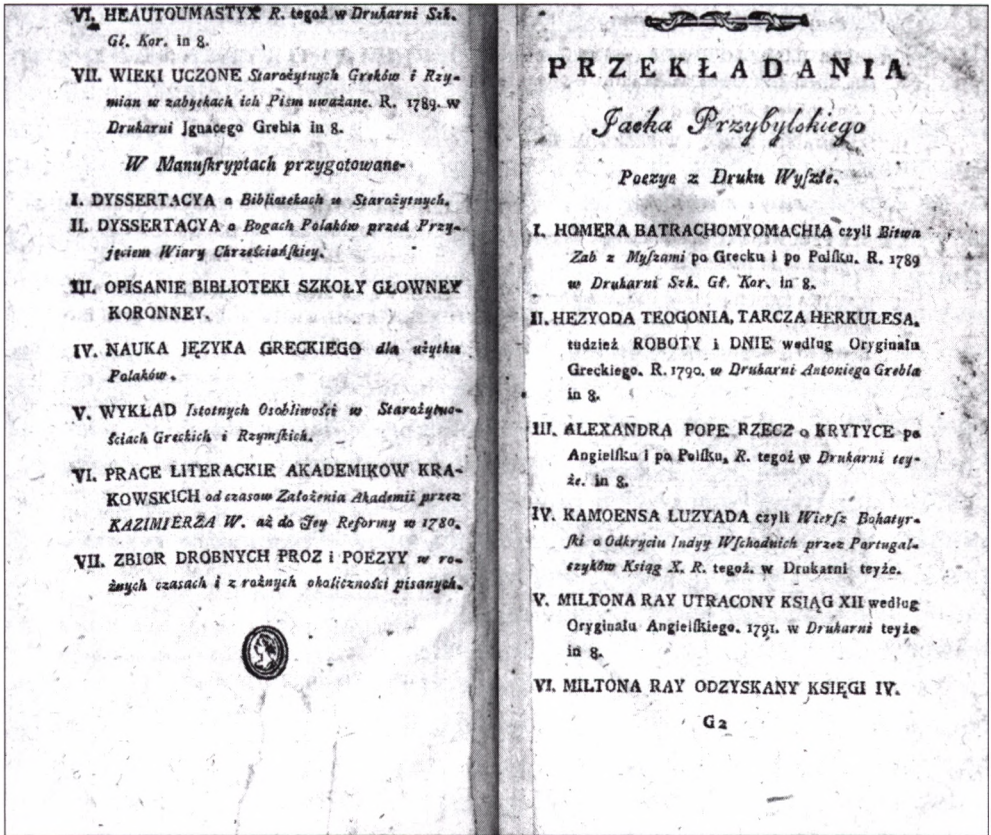
⁴³ Na końcu tego druku zobaczyć można także przedruk sprawozdania umieszczonego w „Gazecie Warszawskiej” z uroczystości obchodzonej przez ten związek 24 czerwca 1789 roku oraz listę członków Związku Filantropów z tegoż roku.

książek opracowanych przez Przybylskiego takie spisy błędów zawiera. Nie jest to dziwne, jeśli wziąć pod uwagę temperament naukowy krakowskiego profesora, nie-strudzonego w pracach redakcyjnych, szlifującego przez lata swoje tłumaczenia. Najczęściej poprzedzano je tytułem *Znaczniejsze omyłki drukarskie* (Milton, *Raj utracony*), *Drobne omyłki drukarskie do poprawienia* (Jeorgiki Wirgilowskie), *Omyłki drukarskie znaczniejsze* (Luzjada) lub *Omyłki w druk wciśnięte* (Owidiusz, *Wiersze na wygnaniu pisane*). Wykaz taki był zazwyczaj złożony w formie układu tabelarycznego podającego kolejno numer karty, numer wiersza i określenia: „zamiast... czytaj...”.

Również wypieszczona przez tłumacza *Eneida* nie uniknęła błędów. W obydwu tomach znajdują się errata zatytułowane: *Znaczniejsze omyłki w drukach tego I (II). tomu Eneidy do poprawienia piórem*, osobno dla poezji i dla prozy. W tomie drugim poza tym dodano także *Dystychy opuszczone*, czyli wiersze, które z jakichś względów nie trafiły do tekstu, oraz opuszczone artykuły ze słownika na końcu. Natomiast w monumentalnej edycji Homera i Kwintusa dbałość Przybylskiego o tekst przekroczyła chyba wszystkie granice; stał się dla tego wydania nakładcą, tłumaczem, edytorem naukowym, a nawet redaktorem technicznym... Widać to także w nietypowych rozwiązaniach redakcyjnych. Zamiast niektóre zmiany czy potknięcia w tekście podać jako errata zdecydował się na osobny tekst w tomie 2, gdzie na końcu podaje w formie całostronicowego *Ostrzeżenia*, że jeden dwuwiersz w całym tomie został opuszczony i wskazuje, w którym miejscu powinien się znaleźć. Długi fragment zawiera opis fabuły i przyczynę powtórzenia tego dystychu jako cytatu słów Jowisza powtarzanych przez Irydę (Iris). To imponujące osiągnięcie jednego błędu w siedmiu tomach mówi wiele o charakterze tej edycji.

Bardzo ciekawym typem tekstów odredakcyjnych, dającym wgląd w pracę dawnej oficyny wydawniczej były teksty marketingowe. Również w dziełach przygotowywanych przez Przybylskiego można znaleźć takie fragmenty, często świadczące także o bliskiej współpracy krakowskiego tłumacza z drukarzami. I tak na końcu *Raju utraconego* zamieszczono wykaz jego przekładów wydanych przez Grebla: *Przekładania poezyj Jacka Przybylskiego wyszłe z druku* (5 pozycji) oraz zapowiedzi wydawnicze: *W rekopismach ukończone*. Forma tego wyrazu (*rekopisma*) może wskazywać, że był to tekst samego Przybylskiego. Również w *Raju odzyskanym* zamieszczono dwa spisy: *Pisma oryginalne... wyszłe z druku uzupełnione o zapowiedzi* (*W manuskryptach przygotowane*) oraz *Przekładania podzielone na poezję i prozę* (Ryc. 5).

Jak widać na przykładzie *Raju odzyskanego*, na końcu książek zamieszczano także spisy bibliograficzne, np. tłumaczeń. Nie było to działanie jednostkowe; podobny, chronologiczny spis pt. *Pisma Jacka Idziego Przybylskiego bibliotekarza, profesora języka greckiego i starożytności w Akademii Krakowskiej aż dotąd z druku wyszłe dołączono do Śmierci Abła*. Został doprowadzony do roku wydania tego dzieła (1797).



Ryc. 5. John Milton, *Raj odzyskany* w przekładzie Jacka Przybylskiego, Kraków 1792, spis dzieł oryginalnych i przekładów Przybylskiego

Swoistym kuriozum jest zastosowane przez drukarza rozwiązanie typograficzne pochodzące z zamierzchłej przeszłości książki, a mianowicie zamieszczony na końcu *Listu do Pizonów* Horacego kolofon: „Drukowano w Krakowie u Jana Maja, Roku 1803 w miesiącu marcu”. Zastosowanie kolofonu związane jest nie tylko z próbą nawiązania do tradycji drukarskiej, ale stanowi sposób na wykorzystanie ostatniej karty w szesnastostronicowej składce o sygnaturze B. Zwyczaj ten stosowany jest do dziś przez łamaczy, którzy dodają w tym celu różne elementy na końcu składki (najbardziej nieprofesjonalna to nagłówek: *Miejsce na notatki*). Cały ten druk zresztą składa się tylko z dwóch składek.

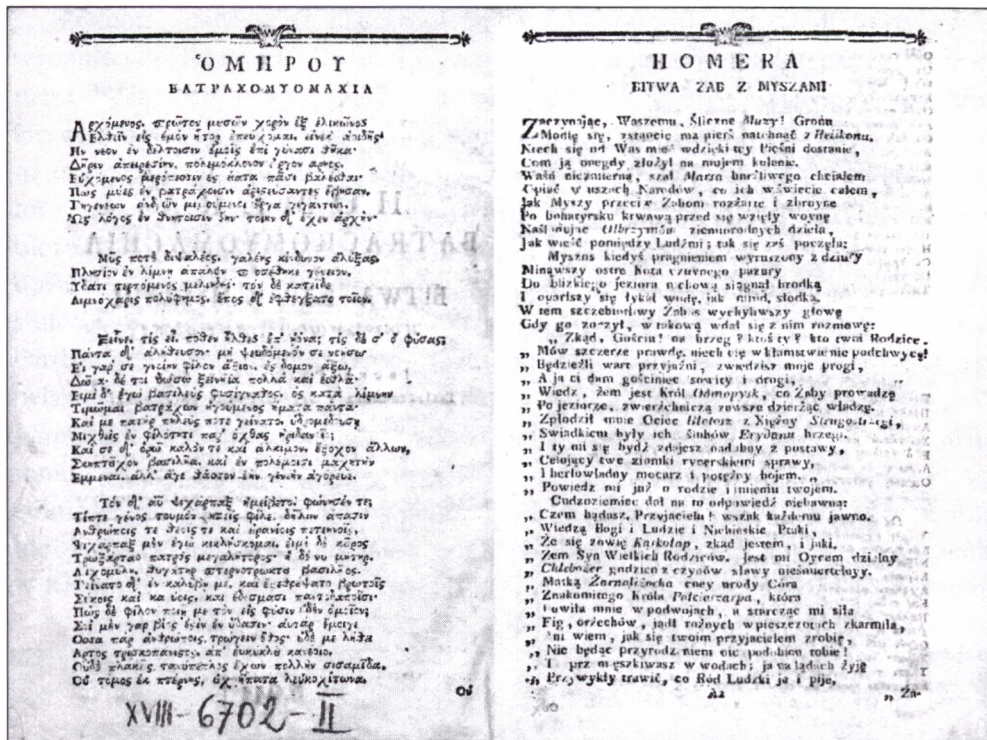
Przybylski podejmował także rolę edytora naukowego, co było ściśle związane z jego wykształceniem i odbijało się bardzo silnie na kształcie edytorskim, a nawet typograficznym niektórych z jego dzieł. Najbardziej dopracowane były oczywiście tłumaczenia dzieł klasycznych, zwłaszcza greckich, w których do głosu dochodziła ogromna wiedza profesora na temat dawnej kultury.

Szczególne znaczenie miało wydanie w roku 1789 *Batrachomyomachii* (Ryc. 6). Przybylski zdecydował się na opublikowanie tego utworu w drukarni akademickiej, w tym czasie po reformie zwanej Drukarnią Szkoły Głównej Koronnej, co nie dziwi, gdyż jest to edycja dwujęzyczna grecko-polska i inne drukarnie krakowskie nie dysponowały ani odpowiednim zasobem typograficznym, ani zecerami zdolnymi do tak zaawansowanego składu tekstu. Książka wymagała od Przybylskiego starannej pracy wykraczającej zarówno poza obowiązki tłumacza, jak i redaktora: prócz dbałości o prawidłowy skład w języku greckim zadbać musiał także o odpowiednie brzmienie w języku polskim. Publikacja nie została obudowana aparatem naukowym, nie zawiera wstępu ani dodatkowych opracowań naukowych poza wykazem postaci na końcu podającym imiona bohaterów w dwóch językach: oryginalnym i polskim. Edycja ta służyć miała zapewne studentom Akademii w pracy z tekstem klasycznym. Przeznaczono ją najprawdopodobniej dla młodszych roczników studentów, których znajomość języka nie była wystarczająca, by samodzielnie czytać Homera. Być może sięgali po nią również inni, korzystając z możliwości poznania treści utworu w języku polskim. Przybylski wydał ten utwór (podobnie jak fragmenty *Iliady*) dwukrotnie; za drugim razem w pełnej naukowej edycji wszystkich tekstów Homera – *Pamiętce dziejów bohatyryskich*.

Podobny charakter ma opublikowane w 1790 roku dzieło *O krytyce Pope'a*⁴⁴, także w wersji dwujęzycznej. Obydwa wydania mają podobny układ rozkładówki: na stronie verso znajduje się oryginał, zaś na stronie recto polskie tłumaczenie, co pozwala na łatwe porównanie obydwóch tekstów i wskazuje, że przeznaczone były one nie tylko do czytania dla przyjemności, ale przede wszystkim do studiów nad językiem obcym. Zaznaczono to zresztą na karcie tytułowej: „Wiersz polski obok z angielskim”, co miało od razu poinformować czytelnika, z jakim typem wydania ma do czynienia.

Przybylski, jak wskazuje głębsza analiza edycji jego przekładów, nie stronił też od pracy nad komentowaniem tekstu. Poza przywołanymi już przykładami opatrywania odpowiednich fragmentów dzieł przypisami warto zwrócić uwagę na komentarz wykraczający poza podstawowe objaśnienie tekstu. Niektóre z utworów tłumaczonych przez krakowskiego profesora zaopatrzone w potężny niekiedy komentarz naukowy, co czasem mogło być decyzją drukarza, ale zazwyczaj leżało w gestii tłumacza-redaktora, który mógł podjąć decyzję o tłumaczeniu lub pominięciu tekstów dodatkowych. Tak było zapewne z komentarzem historycznym do poematu Camõesa. Zamieszczone na końcu *Noty historyczne do Luzjady* występują także w niektórych wydaniach, np. we francuskim (Paryż 1776), choć mają zupełnie

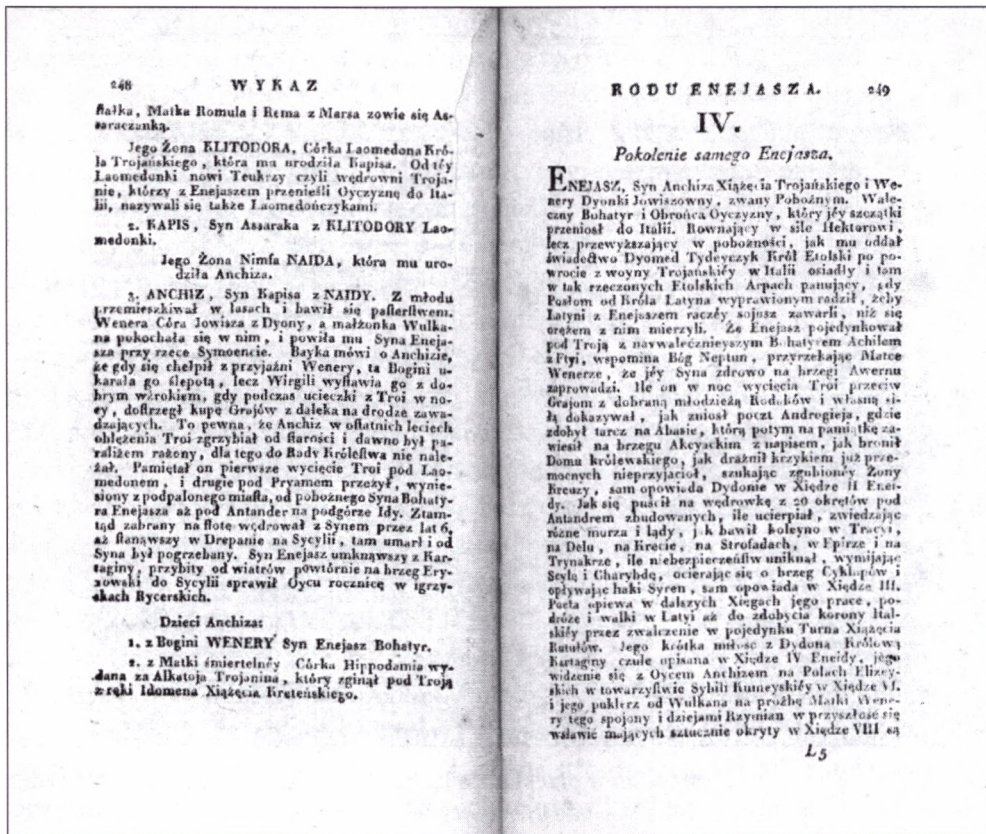
⁴⁴ Na karcie tytułowej widnieje adres: „Kosztem Antoniego Grebla i Jana Maja”, książka ukazała się po śmierci Ignacego Grebla, kiedy Maj przez trzy lata był współnikiem małoletniego syna Ignacego Antoniego.



Ryc. 6. Homer, *Batrachomyomachia* w przekładzie Jacka Przybylskiego, Kraków 1789, wydanie dwujęzyczne

inny układ. Być może jednak Przybylski posiłkował się jakimś innym wydaniem przy ich redakcji lub po prostu je przetłumaczył. W tekście znajdują się odsyłacze w postaci numerów pozwalające odnaleźć komentarz na końcu tomu, gdzie zostały pogrupowane kolejne w obrębie każdej pieśni.

Oczywiście największym komentarzem naukowym zostały objęte dwie edycje, będące dziełem życia Przybylskiego: *Eneida* i *Pamiętka dziejów bohatyrskich*. Poeta chciał, by wydania te służyły nie tylko rozrywce, poznaniu tekstu klasycznych eposów, lecz by stanowiły także wyczerpujące kompendium wiedzy na temat kultury starożytnej. Dlatego na końcu 1 tomu *Eneidy* zamieścił Wykaz rodu bohatera Enejasza w przodkach trojańskich i w potomkach latyńskich według wyobrażeń Wergilego. Od przełożyciela *Eneidy* Jacka Przybylskiego napisany z załączeniem portretu przełożyciela *Eneidy*. Starannie przygotowana genealogia Eneaszowa obejmuje dziesięć części, z których pierwsza zawiera „plemię królów i książąt trojańskich prowadzone od Jowisza”, kolejne królów Frygii i Troi, samego Eneaszę oraz królów latyńskich, Alby i Rzymu. Część ósma przywołuje słynnych Rzymian, dziewięć pierwszego cesarza Rzymu, a dziesiąta zyciorys Wergiliusza wraz z komentarzem na temat recepcji *Eneidy* i polskich jej przekładów poprzedzających niniejszy.

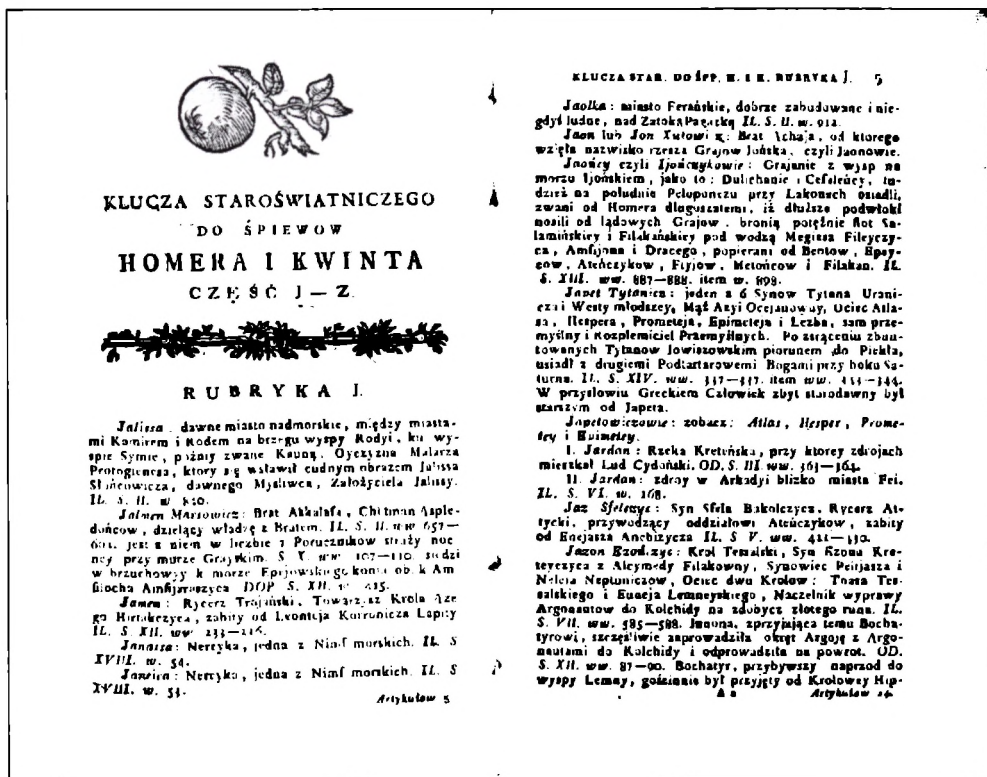


Ryc. 7. Wergiliusz, *Eneida*, komentarz do tekstu pt. „Wykaz rodu bohatera Enejasza...”

Komentarz zdradza ogromną erudycję Przybylskiego, który jako profesor specjalizujący się w starożytności doskonale umiał zestawić i opracować informacje niezbędne do wyjaśnienia złożoności historycznych obecnych w utworze oraz wykraczających daleko poza opisywaną epokę. Dla większej przejrzystości życiorysy poszczególnych postaci są ułożone kolejno i ponumerowane, co pozwala szybciej odnaleźć potrzebne informacje i zorientować się w związkach między poszczególnymi osobami (Ryc. 7).

Na końcu tomu 2 Przybylski zamieścił obszerny, liczący 186 stron *Poczet osób, miejsc i różnych przedmiotów w Eneidzie opisanych lub wzmiankowanych od przelaziciela Eneidy Jacka Przybylskiego wyjaśniony z załączeniem karty jeograficznej stosownej*. To encyklopedyczny spis zawierający bardzo starannie opracowane hasła biograficzne i rzeczowe. Korzystanie z niego ułatwia odpowiednie decyzje dotyczące typografii: poszczególne części poprzedzone są znacznikami literowymi, co pozwala na szybszą nawigację, a hasła, np. imiona osób, są złożone wersalikami, także w tekście notki.

Podobne rozwiązania zastosował Przybylski w ogromnym, siedmiotomowym wydaniu dzieł Homera i Kwintusa. To niezwykle rozbudowana inicjatywa wydawnicza, będąca nie tylko udaną próbą przekładu na język polski wszystkich dzieł Homera oraz swoistych literackich uzupełnień jego tekstów, ale również ogromną pracą naukową owocującą obszernym komentarzem zajmującym ostatnie dwa tomy tego wydawnictwa. Zaskakuje wielość tematów poruszonych przez redaktora, ułożonych alfabetycznie w *Kluczu staroświątaniczym* (Ryc. 8). Przybylski daje w nim dowód ogromnej erudycji, komentując, zgodnie ze stanem wiedzy z początku XIX stulecia, realia życia w starożytnej Grecji, jej geografii, stan polityczny oraz dodając bardzo wnikliwie przemyślenia dotyczące języka. Rozległa wiedza nie dziwi: Przybylski był wszak autorem takich opracowań naukowych jak *Dysertacja o kunsztach pisania* oraz dwóch tomów gramatyki greckiej dla studentów. Już w przedmowie do tomu I *Pamiętki* podkreślił, że praca nad tymi dwoma tomami wydała mu się szczególnie ważna, chciał bowiem, by czytelnik nie znalazł w tekście ani jednego terminu lub nazwy, która nie byłaby jasna sama w sobie lub nie miała swego objaśnienia w *Kluczu*. Zawarł w nich nie tylko tłumaczenie tekstu przypisywanego Homero-



Ryc. 8. *Pamiętka dziejów bohatyryskich*, tom VII, *Klucz staroświątaniczy*, Kraków 1816, komentarz naukowy w formie spisu alfabetycznego

wi, czyli *Batrachomyomachii*, ale również innych dzieł: *Porwania Heleny* Koluthosa z Lykopolis i *Wzięcia Ilionu* Tryfiodora Egipcjanina. Najważniejsze jednak było alfabetyczne zestawienie haseł (w 1 tomie 1589, zaś w 2 – 1563), które objaśniały nazwy własne, terminy i realia życia codziennego starożytności. Całość poprzedza specjalne wprowadzenie pt. *Wejście na ośnowę i użytek niniejszego klucza* wskazujące na konieczność załączenia takiego dodatku obejmującego nazwy osobowe, miejscowe oraz nazwy przedmiotów, w celu przybliżenia czytelnikowi świata dawnej kultury greckiej. W kontekście tego dzieła niezwykle uderzające jest wyznanie Przybylskiego, że musiał się w swych komentarzach bardzo ograniczać (!), gdyż w trakcie pracy stwierdził, że nie należy do niego pisanie encyklopedii, lecz wyjaśnienie treści utworów Homera i Kwintusa, dlatego pominął bardzo wiele interesujących tematów, jako niemających bezpośredniego związku z ich treścią. I tak często nie podawał informacji dotyczących mitologii, genealogii (jako przykład obszerności tego typu materiałów podał starannie rozpisany rodowód Achillesa, sięgający pięciu pokoleń), szczegółowych obyczajów itp. Zastrzegł się również, że wszelkie wiadomości dotyczące np. pokrewieństwa bogów i bohaterów podaje według tekstu Homera, a nie stara się zestawiać wszystkich mitów obecnych w kulturze i literaturze. Niektóre tematy, jak choćby obrzędy, także starał się łączyć we wspólnych hasłach, aby nie rozdrabniać zbytnio informacji. Podkreślał też, że świadomie unikał przypisów interpretacyjnych w tekście, uznając, że urągają one inteligencji czytelnika, który powinien dobrze przełożony fragment zrozumieć zgodnie z intencją autora i tłumacza. Przytoczone przykłady takich niepotrzebnych przypisów dowodzą, że niekiedy rzeczywiście komentator chciałby całkowicie wyręczyć czytelnika w myśleniu. W dalszej części Przybylski wyjaśnia jeszcze swoje decyzje translatorskie i redakcyjne: wybór łacińskich form imion bóstw, stosowanie *patronimicum* (zwanego przezeń dźwięcznie *ojcozowkiem*) według tradycji polskiej (Pelejczyc, Achilczyc), a nie greckiej i łacińskiej (Pelid, Achileid), nieobjaśnianie słów staropolskich (obecnych w *Słowniku* Lindego) czy pochodzenia rosyjskiego. Tłumaczy także swoje postanowienie zebrania wszystkich zasad tworzenia neologizmów pod wspólnym hasłem *Język polski* oraz zapowiada, że w *Kluczu* zawarł życiorysy Homera i Kwintusa, gdyż w edycjach swoich poprzednich tłumaczeń tego zaniechał, co poczytane zostało przez krytykę za duże uchybienie. Na koniec podkreślił, że przyświecały mu dwa cele: „jeden naukowy, abym moim czytelnikom z najpiękniejszych stron przekazał, ile im z oświaty, wymowy i towarzyskości wieku Grajsko-Troskiego korzystać wolno”, a drugi obyczajowy, by pisarzy i krytyków przekonać, że tylko oświata i szlachetność charakteru może dać powód do nazwania kogoś prawdziwym mędrce. To długie wprowadzenie kończy pochwała cara Aleksandra.

Aby *Klucz* był jak najbardziej praktyczny, Przybylski zastosował system odsyłaczy pozwalający odnaleźć hasło w odpowiednim utworze, dzięki czemu (jak sam twierdził w *Wejściu*) można z niego korzystać dwustronnie: sprawdzać nazwy

w alfabetycznie ułożonym *Kluczu* lub czytać poszczególne hasła i odnajdywać dzięki odsyłaczom odnoszące się do nich fragmenty tekstu. Dla większej przejrzystości wprowadzono przed *Kluczem* na wolnej stronie wykaz skrótów (*Krótki piśmiennicze wskazujące znaczenia odsyłek w Kluczu do tekstów*). Był to bardzo dokładny system podający tytuł utworu, rzymski numer księgi (śpiewu) i arabski wiersza.

Hasła sporządzone przez Przybylskiego odznaczają się ogromną erudycją. Są to przede wszystkim nazwy własne, osobowe niekiedy omawiające całe życie danego bohatera z odsyłaczami do konkretnych fragmentów utworów Homera i Kwintusa. Tłumacz wyjaśnia też nazwy astronomiczne (np. gwiazda Syriusz czy gwiazdozbiory – „grona gwiazd”: Boot zwany Arkturem, Niedźwiedzice) i geograficzne, poczynając od wielkich krain, jak Egipt czy Fenicja, na małych rzeczkach lub miejscowościach kończąc (strumień tessalski Enipej czy Klejony – miasteczko miceńskie w Achai). Niekiedy pojawiają się również gatunkowe nazwy zwierząt (‘alcyjonki’, czyli zimorodki, których głos jest oznaką żałoby, ‘delfiny’ – „potwory morskie miłe Jowiszowi i Neptunowi”, ‘foki’ – „cielęta morskie”, ptak ‘ir’, którego Słowianie nazywają irem lub irzykiem) lub też ich imiona (Bal i Xant, konie Achillesa – otrzymały także osobne hasło „Achilowskie konie”, Eta, kłacz Echepola oddana Agamemnonowi, Eton, Lamp i Xant, konie Hektora). Czasem Przybylski mówi także o pewnych grupach zwierząt, np. koniach troskich (trojańskich), wyjaśniając za Homerem bardzo dokładnie ich pochodzenie, niezwykle szkolenie bojowe, a nawet sposób hodowli, łącznie z typem obroku składającego się z owsa z jęczmieniem, jakim były karmione. W indeksie nie brak też nazw roślin, takich jak ‘bibla’, czyli papir [papiрус], z którego zrobiono sznury do powieszenia niewiernych służących Penelopy, oraz konkretnych ich egzemplarzy, jak np. ‘buk Jowiszowski’ rosnący na przedmieściach Troi, a także przedmiotów (np. tarcza Achillesa, nawa Argo, zwana przez Przybylskiego Argoją lub Argoną, Egida, tarcza Jowisza). Ciekawe są także hasła odnoszące się do kultury antycznej, niekiedy dotyczące jednego konkretnego tematu, np. ambrozji, bursztynu czy znaczenia przysłowiowych greckich wyrażen: ‘Achilowski gniew’ („gniew jednego obywatela całemu narodowi szkodliwy”), ‘Tersytowska twarz’ („bardzo szpetna osoba, postać”). Pojawiają się także artykuły tworzące szersze tło kulturowe, pozwalające czytelnikowi zdobyć bardziej zaawansowaną wiedzę o wierzeniach: wprowadzające opisy bóstw, takich jak ‘Neptun Saturnicz’, ‘Mnemozyna Uranowna’, ‘Luna lub Selena Iuiperyjonowna’: właściwie Księżyc, ‘Parki Chaosowne’, lub bohaterów – wg Przybylskiego ‘bożyców’. Interesujące są również hasła dotyczące kultury duchowej, np. znaczenie słów ‘zabostwon i zabobon’, czyli odczucie duszy, na którym opiera się naturalna cześć dla „Najwyższego Jestwa”, z rozróżnieniem rozumnego zwrotu ku religii i bezrozumnej wiary w różnego rodzaju przesady. Z *Klucza* dowiedzieć się można również wiele o świecie pozagrobowym (dzięki takim tematom jak ‘Cienie’ – dusze po śmierci, ‘Elizej’ – czyli Pole Elizejskie, ‘Ereb’ – „właściwie ciemności i nazwisko

Pieklä”, ‘Leta Piryflegietonowna’ – rzeka piekielna) oraz obyczajach (hasło ‘Hercejski Jowisz’, opowiadające o stawianiu ołtarzy Jowiszowi Gościnnemu, Opiekunowi Gości), kulturze (hasła *Iliada*, *Odyseja*), a nawet elementach zbroi (‘katatyga’ – lekki hełm lub przyłbica) itp.

Bardzo ciekawe są hasła omawiające języki: grecki i polski, ukazujące ich właściwości oraz specyfikę, co wydaje się bardzo ważne w kontekście przekładu. Poeta, jak sam zastrzega, uznał za konieczne zamieścić „obszerną rozprawę o polszczyźnie”, żeby wytłumaczyć swoją swobodę językową, a zwłaszcza śmiałe tworzenie neologizmów na wzór Homera i Kwintusa. Dalej następuje bardzo obszerne omówienie polskiej gramatyki z użyciem własnej terminologii autora i z elementami historii pisma oraz historii książki. Przybylski wspomina także o problemach polskiej wymowy i pisowni oraz o polskich słownikach. Podaje źródła zapożyczeń, wyszczególniając polskie słowa pochodzące z różnych języków, oraz tworzy swoisty katalog makaronizmów, które należałoby zastąpić rodzimymi słowami. Podkreśla też rolę „błogosławionego Aleksandra”, cara, który przywraca niektóre polskie słowa z dziedziny np. administracji na miejsce obcych. Do tego artykułu krakowski profesor dodał jeszcze tłumaczenie *Listu do Pizonów* Horacego.

Struktura tego swoistego indeksu jest bardzo przejrzysta: hasła uszeregowano alfabetycznie (oznaczając graficznie początek każdej nowej sekcji), a całość powiązano odsyłaczami do indeksu (Amfitrionowa zobacz: Alkmena itp.) lub do tekstu przekładu. Dość często tłumacz podaje oboczne nazwy, łacińską i grecką, jak w przypadku ptaka ‘anopa’, zwanego po grecku ανωπος, gatunku orła, w którego wcielał się Jowisz. Uwzględnia również oboczności, takie jak imię nimfy kreteńskiej Aretuzy i nazwa źródła na Itace, przy którym mieszkał przyjaciel Ulisa (Odyseusza) pasterz Eumej (Eumajos) lub Cylla – miasteczko albo święta góra w Troadzie. Niekiedy podaje także źródłosłów poszczególnych nazw: imię psa Odysa, Argus, wywodzi od „białej sierści, czy od chybkości, bo wyraz grecki αργος i białość i ręczność znaczy”. W indeksie pojawia się także hasło: *Bóstwa niewspomniane od Homera: Fortuna i Kupidyn*. Niektóre imiona Przybylski tłumaczy tak, aby je przybliżyć polskiemu czytelnikowi, np. zamiast obco brzmiących Charyt lub „Gracyj” stosuje ‘Wdzięki-nie’ odwołujące się do głównej cechy tych bogiń. Inne terminy wyjaśnia, posiłkując się również swoistymi wyrazami polskimi: „‘Chaosz’ [Chaos] właściwie gmatwa, z której wszystkie rzeczy wzięły początek”. Podaje także osobno przydomki bogów, wraz z wyjaśnieniem ich znaczenia, np. „‘Egidny’: przymiotnik, służący szczególnie Jowiszowi [...]. Homer nazywa Olimpa Wstrząsaczem Egidy”. Niektóre hasła, jak choćby ‘Grajani lub Grajowie’ ‘Hektor Pryjamczyk’ albo ‘Achil Pelejewicz’, stają się prozatorskim streszczeniem niemal całej *Iliady*, uwzględniającym wszystkie wątki z odsyłaczami do odpowiednich wierszy. Równie obszerne są życiorysy autorów: ‘Homera Meończyca’ i ‘Kwinta Smirnianina’, obejmujące ich pochodzenie, legendy na ich temat (np. o ślepotcie Homera), twórczość, a także recepcję i krytykę. Do

artykułu o Homerze dołączył nowe (w stosunku do wydanego w 1789 roku) tłumaczenie *Batrachomyomachii*.

Ale Przybylski w opracowaniu naukowym nie poprzestał wyłącznie na tekstach komentarzy. Bardzo istotnym typem materiałów graficznych wzbogacających merytorycznie tekst są mapy i plany. Wydawca zadbał, żeby w najważniejszych eposach znalazły się specjalnie do tych wydań zamówione ryciny. Do 2 tomu *Eneidy* dołączono mapę, świetnie opracowaną merytorycznie i starannie rytowaną. Nie jest sygnowana, więc nie da się stwierdzić, kto ją wykonał, ale zawiera podpis (Wyobrażenie podróży Enejasza z Troj w tomie II *Eneidy* przekładania Jacka Przybylskiego, Ryc. 9) niepozostawiający wątpliwości, że została przygotowana specjalnie do tej edycji, co znów świadczy o wielkiej dbałości Przybylskiego o poziom opracowania naukowego wydawanych przez niego utworów.



Ryc. 9. Wergiliusz, *Eneida*, mapa z tomu II

Na końcu tomu 6 *Pamiętki dziejów bohatyrskich* zamieszczono informację: „Zobacz Miejscoresy Ilijonu między stronicami 446-447”. Ciekawe, że plan (autorstwa Michała Stachowicza, rytowany przez Sebastiana Langerę) został wszyty pomiędzy karty arkusza Dd (przed ostatnią kartą), a nie, jak to się praktykuje dzisiaj, między arkuszami. To ilustracja (w dosłownym tego słowa znaczeniu) ukazująca

artystycznie przedstawiony plan okolic Troi wraz z uproszczonym obrazem działań wojennych obu armii. Do tomu 7 dołączono mapy Hellady i Troady⁴⁵.

Kończąc temat redakcji naukowej Przybylskiego warto wspomnieć o jeszcze jednym tekście dodatkowym, zawierającym wykaz wszystkich zaginionych utworów Hezjoda wspominanych przez „starych autorów” – 16 tytułów wraz z poświadczającymi ich obecność autorami klasycznymi. Spis zamieszczono na końcu edycji zachowanych dzieł Hezjoda.

Przybylski jako wydawca dbał o kształt edytorski swoich edycji: wygładzał język, starał się wyjaśnić czytelnikowi realia w obszernych komentarzach, ale interesowała go także spójność projektu typograficznego⁴⁶. Dostrzec to można szczególnie w dwóch największych edycjach: *Eneidzie* i *Pamiętce*, które zostały przez niego bardzo starannie opracowane graficznie. Przede wszystkim zamówił do nich specjalne ryciny frontispisowe (Ryc. 10) noszące wyraźne cechy wspólne. Z kolei starannie przygotowane karty tytułowe przywozić mogą ma myśl bardzo nowatorską w tym okresie ideę serii wydawniczej (Ryc. 4 i Ryc. 10).

Główna różnica między tymi edycjami to fakt, że karty tytułowe *Pamiętki* zostały złożone czcionkami, a w *Eneidzie* były przynajmniej w części wykonane techniką wklęsłodrukową, na co wskazuje poziom skomplikowania napisów z zachodzącymi na siebie literami oraz charakterystyczne odkształcenie papieru, będące wynikiem działania innej prasy drukarskiej (takie same odciski są widoczne na kartach frontispisowych, które są zapewne miedziorytowe). W ich projekcie zestawiono pisma ozdobne: konturowe i cieniowane oraz pisanki, co sprawia, że karta wygląda niebanalnie, lecz zachowuje pewną spójność i, nawet w kontekście estetyki dziewiętnastowiecznej, harmonię. Medaliony nawiązują do treści utworu, w tomie 1 zamieszczono wizerunek statku miotanego gwałtownymi falami wzburzonymi przez wiatry, przedstawione w typowy sposób jako postaci putt zanurzonych w burzowych chmurach, tak że widać tylko dmuchającą głowę, zaś w tomie 2 winieta ukazuje szaloną Meduzę z pochodniami w rękach na tle palącego się miasta.

Eneida została ozdobiona dwiema dużymi ilustracjami frontispisowymi oraz medalionami na kartach tytułowych, nie licząc mapy będącej materiałem pogładowym. Zostały one wykonane specjalnie do tego wydania, o czym świadczą niewielkie napisy wskazujące na ich przeznaczenie do konkretnych tomów. W tomie 1 było to przedstawienie zatytułowane *Enejasz bohater pobożny* (sygnowane „Mi-

⁴⁵ Reprodukcie zob. *Homer i Kwint w Polsce*, skrzydełko tylnej okładki oraz s. 220; dokładny opis K. Socha, *Typografia publikacji...*, s. 434-435.

⁴⁶ Chwilowo brak dowodów na bezpośredni wpływ Przybylskiego na projekty typograficzne dzieł wydawanych przez niego. Być może warto byłoby ich poszukać w obfitej korespondencji, która porusza zagadnienia dotyczące jego działalności translatorskiej i wydawniczej. Jednak specyfika tych edycji, czasem dość wyraźnie odróżniających się od wydań swego czasu, wydaje się potwierdzać przypuszczenie o bardzo silnym wpływie wydawcy na kształt typograficzny jego książek.

C. F. Stachowicz inv. et del. Cracov. Seb. Langersc. Viennae 1814



ACHILLE W GNIEWIE.

ILIADA HOMEROWSKA

KU CZCI
ACHILA PELEJOWICZA Z FTYI
W ŚPIEWACH DWUDZIESTU CZTERECH.

PRZEKŁADANIA

Jacka Idziego Przybylskiego.

Nauk Wyzwolonych i Filozofii Doktora, byłego
Konsyljarza Nadwornego przy s. p. Królu STANI-
SŁAWIE AUGUSCIE, Wysłutonego Biblioteka-
rza i Profesora Starożytności iudziej Greckiej Li-
teratury w Szkole Gł. Krak.; Członka Królewskiego
Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego.

PIERWSZA POŁOWA ILIADY ACHILL W GNIEWIE

Wierszy Polskich w Treści 120. w Textcie 9.538.

PAMIĄTKI DZIEJÓW BOCHATYRSKICH Z WIEKU GRATSKOTROSKIEGO

TOM PIERWSZY.

Za Pozwoleniem Zwierzchności.

W KRAKOWIE

W Drukarni Grebłowskiej R. 1814.

Nakładem Przełożyciela - Wydawcy.

Ryc. 10. Pamiętka dziejów bohatyrskich, tom I, frontispis i karta tytułowa

chał Stachowicz inv. et del. Cracov. Seb. Langersc. Viennae”), ilustrujące ucieczkę z palącej się, widocznej na wzgórzu Troi. Eneasza niesie na barkach swego zniedołężniałego ojca Anchizesa, a za rękę prowadzi synka Askaniusza, kierując się ku świątyni Ceres. Ponad światem ludzi dostrzec można drugi plan, boski, zawierający postaci trzech Parek snujących nić ludzkiego życia. Artysta ukazał Nonę, Decimę i Mortę jako kobiety w różnym wieku: niedoroślą dziewczynkę z kądzielą, młodą kobietę z wrzecionem oraz dojrzałą matronę z nożycami. Warto także zauważyć, że przedstawianie trzech pokoleń rodu Eneasza stanowiło nie tylko wyrażenie rzymskiego przywiązania do idei ojca rodziny⁴⁷, ale również częsty sposób przedstawienia toposu „trzech okresów życia człowieka” (dzieciństwo, wiek męski, starość)⁴⁸. W tomie 2 ilustracja opatrzona podpisem *Eneasz bohatyr zwyciężający* przedstawia

⁴⁷ Por. A. P. Stefańczyk, *Pater familias*, „Człowiek w Kulturze” 2011/2012, 22, s. 208.

⁴⁸ Topos obecny w licznych tekstach literackich i dziełach sztuki, np. w rzeźbie barokowej, zob. L. H. Zirpolo, *Historical Dictionary of Baroque Art and Architecture*, Lanham 2018, s. 58.

go stojącego z obnażonym mieczem nad pokonanym Turnusem pomiędzy dwiema armiami zgromadzonymi niedaleko warownego miasta. Przedstawienie ukazuje także świat bogów, zaangażowanych w spór ziemian: Jowisz powstrzymuje popierającą Turnusa Junonę i sprzyjającą Eneaszi Wenus, powołując się na wcześniejsze ustalenia. Zwierzęce atrybuty bóstw nie pozostawiają wątpliwości, kto został przedstawiony na rycinie.

Również każdy z siedmiu tomów *Pamiętki dziejów bohatyrskich* został poprzedzony osobną kartą frontispisową starannie dopasowaną do treści. W pięciu pierwszych tomach są to ryciny o charakterze ilustracyjnym obrazujące bardzo dokładnie konkretne sceny z dzieł Homera i Kwintusa: odebranie Bryzeidy Achillesowi (t. 1, podpisana: *Achil w gniewie*), król Priam prosi Achilleasa o wydanie ciała syna (t. 2, *Achil w chwale*), atak na Troję wojowników wychodzących z drewnianego konia (t. 3, *Troja w zgonie*), spotkanie Odyseusza z Nauzyką (t. 4, *Ulis w drodze*) i oczekująca wiernie Penelopa (t. 5, *Ulis w domu*). Dwa ostatnie tomy zawierają ciekawą interpretację recepcji Homera w Polsce, a raczej nadziei, jaką z tym wiązał Przybylski. Tom 6 otwiera rycina pt. *Homer w ubóstwinach*, ukazująca młodą kobietę, kapłankę (być może personifikację Polski?) palącą kadzidło przed posągiem poety wieńczonego laurem przez panteon bóstw widoczny powyżej. Tom ostatni zaopatrzone we frontispis pt. *Homer i Kwint w Polsce*, przedstawiający ozdobiony popiersiami obu wielkich autorów ogród, w którym zgromadzili się przedstawiciele niemal wszystkich stanów: para w średnim wieku reprezentująca szlachtę, młody wojskowy, duchowny, student i nieletnie dziecię. Wszyscy czytają dzieła natchnionych poetów: żołnierz – *Iliadę*, matrona (zapewne głośno mężowi) – *Odyseję*, dziecko – *Batrachomyomachię*, a ksiądz dzieła Kwintusa (student pilnie notuje). Jak poprzednio w *Eneidzie* ryciny były sygnowane, tak więc nie ulega wątpliwości, że zamówiono je dokładnie do tej publikacji.

Ciekawym materiałem dołączonym do *Eneidy* był portret autora również sygnowany przez Michaela (Michała) Stachowicza (pinx. Cracow.) i Sebastiana Lange-
ra (sculp. Vienn. 1811), opatrzone łacińską sentencją: „Vitae Solamen Musae mihi: Patria Numen”, oraz rozbudowanym podpisem: „M. Hyacinthus Aegidus Przybylski in Universitate Studiorum Cracoviensi Antiquitatum et Graecae Literaturae Professor [a dalej ozdobną pisanką:] Natus Cracoviae Calendis Septembribus 1756. Laureatus in Artibus Liberalibus et Philosophia primum XI Calendas Majas 1771. secundum Pridie Idus Octobres 1775. Emeritus Calendis Majis 1802”.

Dołączenie materiału graficznego mogło sprawić kłopot w późniejszym procesie oprawy, dlatego na końcu 1 tomu wydrukowano informację od redakcyjną pt. *Przestroga dla introligatorów*. W krótkiej nocie podano dokładnie kolejność wszystkich kart utworu: frontispisu, dedykacji, później tekstu utworu, portretu Przybylskiego i wykazu rodu Eneasza. Dodatkowo podawano informację, że w procesie impozycji, czyli rozkładania kolejnych stron na arkuszu, powstał błąd, któ-

ry introligator może naprawić poprzez odwrócenie kolejności kart. Ta informacja świadczy o wielkiej dbałości drukarza o poprawność tekstu. Co prawda w egzemplarzu Biblioteki Narodowej, należącym pierwotnie do niejakiego ks. Polkowskiego⁴⁹, portret tłumacza znalazł się na początku utworu, przed dedykacją, zgodnie z dzisiejszymi normami, ale niezgodnie z wolą wydawcy, nie świadczy to jednak o nieuwadze introligatora, który wykonał dokładnie instrukcje dotyczące obrócenia arkusza, lecz raczej o kształtowaniu się w początku wieku XIX dzisiejszego zwyczaju. Inny egzemplarz, pochodzący ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie⁵⁰, posiada portret wklejony na początku, nieco bez sensu, pomiędzy argumentem i początkiem księgi I.

Również na końcu tomu 2 umiejscowiono krótką informację dla introligatorów, głoszącą, że na początku tomu powinien się znaleźć frontispis, a na końcu tekstu, przed słownikiem osób i pojęć, należy wszyć mapę. To ważna informacja, gdyż mapa jest na osobnym arkuszu i musi być specjalnie złamywana, żeby zmieściła się w tomie. I znów nie wszyscy introligatorzy postąpili zgodnie z tymi wytycznymi: w egzemplarzu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego mapa została wszyta na samym końcu wolumenu.

Prócz rycin o charakterze ilustracyjnym obydwa wydania zawierają także liczne ozdobniki drukarskie. W *Eneidzie* są to typowe winietki np. nagłówkowe (*en-tête*) na początku każdej księgi⁵¹, bardzo charakterystyczne dla wieku XVIII z motywami klasycystycznymi lub rokokowymi, np. medalion z uwieńczoną laurem głową w otoczeniu rozbudowanych wici roślinnych podtrzymywanych przez putta (ks. I), ornament roślinno-rocaillowy (ks. III) lub roślinno-kwiatowy (ks. II, IV, XI), urna i przedstawienia symboli potęgi i władzy: korona, berło, różgi liktorskie, miecz, tarcza itp. (ks. V i XII), putto z atrybutami nauk i sztuk: księgami, instrumentami muzycznymi i maską teatralną (ks. VI), stylizowany ornament meandrowy (ks. VII), bogini (Bellona?) w otoczeniu panopliów (ks. VIII), niedźwiedź wybierający miód z ula (ks. IX), putto z tarczą, gałązkami i panopliami (ks. X, winietka, użyta też jako finalik w ks. XII). Uzupełnieniem nagłówków są kończące niemal każdą księgę finaliki, również typowe: ul i pszczoły (koniec przedmowy), putto trzymające kaduceusz i zapisujące coś w księdze (ks. III, IX), żaglowiec na wzburzonych falach (ks. V), kolumna świątynia z kolumnami (ks. VI), trójkątna ażurowa kompozycja kwiatowa (koniec tomu 1), putto z wazą (ks. VII), hełm, tarcze i różgi liktorskie (ks. VIII), orzeł i tarcza (ks. XI). Księgi I, II i IV zakończone są ozdobnikami typograficznym w formie różniących się nieco od siebie ozdobnych linii. Niektóre ozdobniki odbiły się nieostro, co może świadczyć o wysokim stopniu ich zużycia. Niezależnie

⁴⁹ Biblioteka Narodowa, sygn. 484.557.

⁵⁰ Sygn. 5.10.2.17. \[1\].

⁵¹ Tom 1 zawiera księgi I-VI, 2 – VII-XII.

od tego tematyka militarno-bohaterska wpisuje się w tematykę księgi, natomiast putta, nawiązujące do postaci mitologicznego Erosa, również dobrze komponują się z treścią dzieła.

Absolutnie unikatowe, jeśli chodzi o szatę graficzną, jest wspomniane już wydanie dzieł Homera i Kwintusa. Do jego zilustrowania użyto nie tylko specjalnie zamówionych grafik ilustrujących poszczególne tomy, ale także oryginalnych klocków pochodzących z zasobu krakowskiej drukarni uniwersyteckiej⁵². Znalezione je przypadkiem, porządkując materiały pochodzące jeszcze z oficyn Piotrkowczyków i Cezarych⁵³. Wręczono je uroczystie Jerzemu Samuelowi Bandtkemu wraz ze stosownymi dedykacjami. Decyzja użycia tych historycznych klocków drzeworytowych była całkowicie świadoma i stanowi niezwykle ciekawy przykład swoistej stylizacji: całkowicie anachronicznej – ozdobniki i winietki z XVI i XVII wieku w żaden sposób nie nawiązują do treści starożytnego eposu – lecz na pewno zamierzonej i przemyślanej⁵⁴. O tym „zamyśle edytorskim” świadczy staranny dobór winietek do poszczególnych fragmentów tekstu⁵⁵. Zabieg ten zastosowano tylko w tych tomach, które drukowane były w drukarni uniwersytetu, tomy 5 i 6 zawierają bardzo typowe winietki z zasobu drukarni Grebla (w większości te same, których użyto w *Eneidzie*)⁵⁶. Posłużenie się dawnymi materiałami niekiedy daje bardzo nieoczekiwane

⁵² Szerzej na ten temat K. Socha, *Typografia publikacji...*, s. 154-155.

⁵³ Były to oryginalne formy wykorzystywane przez Hieronima Wietora w *Kronice Miechowity* (1521), Floriana Unglera w *Kosmografii* Jana z Stobnicy (1521), Dziedziców Marka Szarfenbergera w *Nowym Testamencie* (1556) i w trzech edycjach *Biblii* (1561, 1574, 1577) oraz materiały używane przez Piotrkowczyków: „platy” z *Gniazda cnoty* Paprockiego z 1561 roku czy z *Pruszcza Fortecy monarchów polskich*. W zbiorze znalazły się także drzeworyty z przedstawieniami znaków krzyżackich użyte w *Herbach rycerstwa polskiego* pochodzące zapewne z drukarni Macieja Garwolczyka, zob. J. S. Bandtkie, *Historia drukarni krakowskich*, Kraków 1815, s. 491-493; H. Barycz, *Alma Mater Jagellonica*, Kraków 1958, s. 177; J. Łepkowski, *Przemówienie Rektora... w czasie aktu poświęcenia Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego dn. 16 lutego 1886*, Kraków 1886. Bandtke postulował edycję tych materiałów, co zrealizowano trzykrotnie: *Odciski drzeworytów znajdujących się w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Wytłoczono 20 egzemplarzy, w Krakowie w drukarni Józefa Czecha, Kraków 1837; *Odbicia drzeworytów przechowywanych w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego*, wyd. L. Kosicki, Kraków 1840; *Zbiór odcisków drzeworytów w różnych dziełach polskich w XVI i XVII wieku odbitych a teraz w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowanych*, wyd. J. Muczkowski, Kraków 1849.

⁵⁴ Stosowanie materiałów luźno związanych z tekstem lub ilustrowanie go rycinami z innych tytułów było w dawnej Polsce powszechnie stosowaną praktyką, jednak w początku wieku XIX już zarzuconą. Zob. K. Socha, *Typografia publikacji...*, s. 380-542.

⁵⁵ Dokładne wyszczególnienie: *ibidem*, s. 508-517.

⁵⁶ Prócz tych już wymienionych w dziele Wergilego: ornament nagłówkowy architektoniczny z wazą; dwie skrzyżowane gałązki palmy (jedna ukwiecona, druga z owocami); ornament architektoniczny z rogiem i kwiatami; ornament nagłówkowy z wieńcem laurowym; wieniec spleciony z dwóch gałązek: palmy i oliwki; laska z nawiniętą wstęgą; dwa rogi obfitości; dwa putta w ogrodzie z drzewami i ułem (jedno czyta, drugie trzyma wieniec laurowy); Kupidyn z łukiem i strzałą;

114

I L I A D Y

Wiele na wasz Hektora miało dość ochoty,
 I się z śarłocnym ogniem zbliżali do Noty.
 Ajax, którego zarwie, sprysem utnie z ławy.
 Aż dwunastu, zbliżanych, położy u nawy.

Wasy Giedyk 74.



I L I A D Y

ŚPIEW SZESNASTY.

NAPAŚĆ FTYJOTOW NA TROSOW
 I ŚMIERĆ PATROKLA MENETCZYCA.

PRZEKLADANIE

Jacek Przybylskiego.

Ryc. 11. *Pamiętka dziejów bohatyrskich*, tom II, rycina w funkcji finalika, przedstawiająca pasternak (użyta m.in. w dziele Piotra Crescentyna *Księgi o gospodarstwie, i o opatrzeniu rozmnożenia rozlicznych pożytków*, Kraków drukarnia Heleny Unglerowej 1549) oraz karta przekładkowa z tytułem kolejnej księgi

efekty, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę ich pierwotne przeznaczenie i symbolikę. Najbardziej kuriozalne było wykorzystanie winietki z Duchem Świętym jako ilustracji do pieśni XXIII, w której odbywa się konkurs łuczniczy, a zawodnicy strzelają do gołębia. Użyto także ilustracji z dawnych zielników (Ryc. 11), herbu uniwersytetu, a nawet sygnetu drukarskiego Jana Januszowskiego. Warto jednak podkreślić, że

ukwiecony ornament architektoniczny z medalionem, w którym caują się putta oraz z rogiem z kwiatami i pochodnią hymenu; kwietny medalion z profilem kobiety; lewiatan atakujący statek; ornament rocaillowy z kwiatami; ornament nagłówkowy z akantem; urna z kwiatami i fletem (?); nieokreślony ornament architektoniczny; Kupidyn celujący z łuku. Prócz winietek pojawiają się także ozdobne linie oraz ornamenty typograficzne składane z mniejszych elementów, np. na końcu śpiewu XVI (geometryczne), na początku XVII (medalion z profilem kobiety otoczony przez nanizane na pręt wstęgi czy obręcze), na początku śpiewu XXI (palmetki i kwiaty). Wspominana przy okazji *Eneidy* winietka z Belloną pojawia się trzy razy. Jest to jedyny motyw tożsamy z zasobem drukarni uniwersyteckiej. Trudno stwierdzić, czy przekazywano sobie ten klocek, czy był to po prostu dość popularny motyw.

za każdym razem zastosowanie takiej grafiki wydaje się uzasadnione, co świadczy, że Przybylski specjalnie wykorzystał dawne materiały dla podkreślenia „starożytności” tekstu, a może i pewnej ciągłości tradycji polskiego drukarstwa.

Obie publikacje są bardzo przemyślnie zakomponowane: każda księga rozpoczyna się osobną kartą przekładkową z ozdobnym tytułem i z niewielkimi elementami typograficznymi. Dobrano starannie kroje, próbując osiągnąć efekt kontrastu. Choć Przybylski nie był zapewne jedyną osobą odpowiedzialną za projekt graficzny, jednak wydaje się, że miał spory wpływ na niektóre decyzje dotyczące typograficznego kształtu swoich publikacji.

Jacek Idzi Przybylski, postać niezwykle ważna dla swojej epoki, wpłynął niewątpliwie na dalszy rozwój kultury, nie tylko jako uczony czy dydaktyk, ale przede wszystkim jako edytor, przybliżający szerszej publiczności klasyczne teksty znakomicie opracowane, całkiem sprawnie przetłumaczone i estetycznie wydane. Zaskakuje jego wszechstronność: dbałość o stronę finansową przedsięwzięcia, organizowanie subskrypcji, zabieganie o druk, staranne opracowanie językowe i merytoryczne, a nawet wpływ na kształt typograficzny. Tylko wrażliwy czytelnik, tłumacz dbający o wierność przekładu, badacz skupiony na znaczeniu słowa mógł tak dalece przejmować się wykonywaną pracą. Dlatego rola Przybylskiego jako wydawcy wydaje się wyjątkowa, a jego osiągnięcia w tej dziedzinie miały ogromny wpływ na kształtowanie późniejszych pokoleń.

BIBLIOGRAFIA

- Bandtkie J. S., *Historia drukarni krakowskich*, Kraków 1815.
- Barycz H., *Alma Mater Jagellonica*, Kraków 1958.
- Bąkowski K., *Dziennikarstwo krakowskie do roku 1848*, odb. z „Rocznika Krakowskiego” 1906, 8, s. 129-188 [31].
- Bednarska-Ruszejowa K., *Kultura czytelnicza profesorów krakowskiej Szkoły Głównej Korpusej*, „Ze Skarbcza Kultury” 1984, 40, s. 59-116.
- Bednarska-Ruszejowa K., *Od Homera do Jana Jakuba Rousseau. W kręgu lektur profesorów krakowskich okresu Oświecenia*, Kraków 1991.
- Buła J., *Katalogi kalendarzy polskich od XVI do XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Czartoryskich*, Kraków 1994.
- Chamcówna M., „Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej”, czyli o pewnej polemice literacko-naukowej z końca XVIII w., „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1958, 6(2), S. A., s. 103-133.
- Dąbrowski R., *O biczu kręconym w Krakowie i Warszawie. Jacek Idzi Przybylski kontra Franciszek Ksawery Dmochowski*, „Ruch Literacki” 2002, 6, s. 671-684.
- Dziki S., *Czasopiśmiennictwo Rzeczypospolitej Krakowskiej (1815-1846)*, „Zeszyty Prasoznawcze” R. 55, 2012, 4 (212), s. 54-83.

- Grabowski A., *Jacek Idzi Przybylski*, [w:] A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 2, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, s. 105.
- Gradowski M., *Analiza bibliologiczna „Dysertacji o kunszcie pisania u starożytnych” Jaceka Idziego Przybylskiego*, „Fides. Biuletyn bibliotek kościelnych” 2000, 1-2 (10/11), s. 61-72.
- Hammer S., *Historia filologii klasycznej w Polsce*, Kraków 1948 (PAU – *Historia Nauki Polskiej w Monografiach*, 26).
- Hombek D., *Prasa i czasopisma polskie XVIII wieku w perspektywie bibliologicznej*, Kraków 2001.
- Lewaszkiewicz T., *Leksyka Jacka Przybylskiego w Słowniku Lindego*, „*Studia Polonistyczne*” 1979, 7, s. 83-102.
- Łepkowski J., *Przemówienie Rektora... w czasie aktu poświęcenia Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego dn. 16 lutego 1886*, Kraków 1886.
- Madyda W., *Z dziejów filologii klasycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim*, [w:] *Wydział Filologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego – historia katedr*, red. W. Taszycki, A. Zaręba, Kraków 1964, s. 1-94.
- Mirek M., *Księgozbiór prywatny Jacka Idziego Przybylskiego w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie*, Kraków 2010.
- Odbicia drzeworytów przechowywanych w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego* wyd. L. Kosicki, Kraków 1840.
- Odciski drzeworytów znajdujących się w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wytłoczono 20 egzemplarzy*, w Krakowie w drukarni Józefa Czecha, Kraków 1837.
- Opalek K., *Myśl oświecenia w Krakowie*, Kraków 1855.
- Pachoński J., *Drukarze, księgarze i bibliofile krakowscy 1750-1815*, Kraków 1962.
- Pochwała Jacka Idziego Przybylskiego*, „*Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego*” 1824, 9, s. 193-194.
- Snopek J., *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*, Warszawa 1992.
- Socha K., *Prenumeratory „Zbioru Powszechnego Wiadomości Uczonych” (1784-1785)*, „*Rocznik Historii Prasy Polskiej*” 2002, 5/2 (10), s. 45-64.
- Socha K., *Typografia publikacji pochodzących z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego 1674-1819*, Kraków 2016.
- Stefańczyk A. P., *Pater familias*, „*Człowiek w Kulturze*” 2011/2012, 22, s. 207-227.
- Szczepaniec J., *Monopol prasowy Stefana Łuski w Koronie w latach 1773-1793*, „*Ze Skarbcza Kultury*” 1961, 13, s. 5-99.
- Wikarjak J., *Polskie przekłady Eneidy*, „*Symbolae Philologorum Posnaniensium*” 1977, 3, s. 91-173.
- Zbiór odcisków drzeworytów w różnych dziełach polskich w XVI i XVII wieku odbitych a tera w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowanych*, wyd. J. Muczkowski, Kraków 1849.

JACEK IDZI PRZYBYLSKI AS AN EDITOR

The article presents Jacek Idzi Przybylski as an editor. This concept covers a very wide range of competences that Przybylski undoubtedly had, as well as a large number of duties which he met with great commitment and attention to detail. He was a fund-provider, he often attempted to get funds to print interesting materials, he also organized subscriptions, which allowed him to publish valuable items, and even published a popular science magazine for wide audience. He was also a translator concerned about presenting the spirit of the period in the most faithful way possible and a scientific editor providing the reader with a comprehensive, carefully compiled commentary. He also probably had an influence on the typographic shape of the publications he was preparing. He helped in the selection of appropriate illustrations and the coherent visual aspect of the entire publication. Looking at Przybylski from this perspective allows us to evaluate his scientific and translation work differently and to see a man who subordinated his entire work to books.

Keywords: editing XVIII / XIX, graphic art of the book XVIII / XIX, editor's shape of the book